GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 23. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 5-go Czerwca, 1902 roku. Rok 30.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

SŁYNNI WODZOWIE BOERSCY.



Jen. DEWET.



Jen. BOTHA.



STEYN, prezydent Oranii.



Jen. SCHALKBURGER, prezydent Transwaalu.



Jen. DELAREY.

Wiadomości Zagraniczne.

Gwałty pruskie.

BERLIN, 29 maja. — W pruskim sejmie rozpoczęły się debaty nad wnioskiem mającym na celu wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich i danie pomocy żywiołowi niemieckiemu w walce z ludnością polską.

Kanclerz państwa, hr. von Buelow, jako prezes ministrów, wygłosił mowę silnie polecając przyjęcie przedstawionego sejmowi wniosku.

Między innemi powiedział, że rząd dla ochrony monarchii i całości państwa musi wznosić okopy przeciwko polskiej agitacyi.

Rząd postanowił podjąć na nowo wielkie dzieło żelaznego kanclerza państwa Bismarka, rozpoczęte w roku 1886 i trzymać się nadal tej polityki.

Na przyszłej sesyi zimowej izbie sejmowej zostanie przedłożony dalszy wniosek, który sprawę omawianą pchnie znowu o jeden krok naprzód. Trzeba będzie podwyższyć pensye urzędników i nauczycieli w prowincyach wschodnich, by im dać możność skuteczniejszej walki w imię idei państwowej i narodowej niemieckiej.

Kanclerz mowę swoją zakończył prośbą do posłów, aby całą siłą parli rząd w walce o wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich z żywiołem polskim.

Poseł Fritzen, członek katolickiego centrum, zaprotestował przeciwko wydaniu 250 milionów marek na walkę z polskim żywiołem w obec tego, że na inne cele rząd nie ma dosyć pieniędzy.

Polak Szuman wstał i głosem podniesionym zarzucił rządowi pruskiemu złamanie słowa danego narodowi polskiemu, wyliczył cały szereg gwałtów i podniósł gorący protest przeciw obecnej polityce rządu. Pod koniec jego mowy powstali z miejsc wszyscy posłowie polscy i ostentacyjnie opuścili salę sejmową.

Tego się nie spodziewano. Krok ten zrobił należyte wrażenie.

Głucha cisza zaległa salę, a wówczas podniósł się znany wódz ludowej partyi liberalnej, i w gorącej przemowie wziął w obronę Polaków.

Wniosek rządowy nazwał gwałtem przeciw konstytucyi, przeciwko zasadzie, że wobec prawa wszyscy poddani pruscy są równi. Mowca dziwił się, że właśnie w czasie, gdy zniesiono stan oblężenia i dyktaturę w Alzacyi Lotaryngii, chce się środków tych używać w prowincyach należących dawniej do Polski. Postępowanie takie jego zdaniem jest hańbą dla rządu niemieckiego. Na tem debaty zamknięto.

Dzielna postawa jaką zajęli posłowie polscy w sejmie pruskim, napawa nas dumą i otuchą. Cześć wam za to posłowie, którzy opuściliście salę sejmu pruskiego, protestując przeciw barbarzyństwom rządu pruskiego!

* * *

Gabinet zresygnował.

PARYZ, 29 maja. — W dziejach trzeciej rzeczypospolitej francuskiej zaszedł fakt niesłychany. Szef gabinetu Waldeck Rousseau oświadczył po wczorajszem posiedzeniu ministeryalnem urzędownie, iż pomimo zaufania, jakie Francya w nim pokłada, wysyłając do Izby posłów większość jemu przychylną, on mimo to nie chce być dalej szefem rządu i ustępuje wraz z całym gabinetem.

Jest to pierwszy wypadek we Francyi od lat wielu a i w świecie całym rzadko wydarza się, by ludzie dobrowolnie zrzekali się władzy.

Gabinet ten rządził Francyą od lipca roku 1896 a zatem przez lat prawie trzy. Żaden mąż stanu we Francyi nie może się pochlubić tak długiem trwaniem swej władzy.

* * *

Z Kanady.

VICTORIA, B. C., 29-go maja. — Legislatura prowincyonalna przez całą noc odbywała sesyę, która była niezmiernie burzliwą.

Tattlow z Vancouver w czasie debat powiedział w oczy premierowi, że próbował ukraść dwa miliony dolarów przy przedsiębiorstwie kolei Canada Northern, na co premier odpowiedział: "Łżesz psie!"

MONTREAL, Kanada, 29 maja.—Minister robót publicznych, J. Tarte, oświadczył w liberalnym politycznym klubie noszącym jego nazwisko, że w Kanadzie nie dopuści się nigdy do tego, by J. Pierpont Morgan zagarnął pod swoją władzę środki komunikacyjne. Jeżeli zaś jest prawdą, co powiadają, iż zamierza on zakupić kolej Canadian Pacific, to rząd natychmiast zajmie się budową drugiej kolei konkurencyjnej, bez względu na koszta.

* * *

Francya a Chiny.

PEKIN, 29 maja.—Tutejsze dzienniki chińskie donoszą, że Francya przesłała rządowi chińskiemu notę, w której zaznacza, że powstanie w prowincyi Kwang Si nie da się pogodzić z gwarancyami danemi przez rząd chiński w układzie tonkińskim, i że w razie, gdyby rozruchy nie zostały stłumione przed lipcem, Francya będzie musiała chwycić się środków, jakie uzna za najstosowniejsze.

* * *

Z wyspy Martyniki.

FORT de FRANCE, 29 maja.—Wybuchy góry Pelee powtórzyły się. W poniedziałek rano ogromne strumienie lawy poczęły się wydobywać z wnętrza, a równocześnie widziano płomienie wznoszące się do góry, i dopiero we wtorek wieczorem nastąpił względny spokój.

We środę rano przed godziną 9 wielkie kłęby dymu wzniosły się z krateru i nastąpiła silna detonacya. Zachodziła obawa o bezpieczeństwo amerykańskiego badacza i autora Jerzego Keenan, który bada północną część wyspy i proszono gubernatora L'Huerre o wysłanie ekspedycyi pomocniczej lądowej, podczas gdy krążownik amerykański wzdłuż wybrzeży zajmuje się szukaniem podróżnych. Ale właśnie nadjechał tu bogaty właściciel gruntów Fernand Clero i doniósł, że Keenan z towarzyszami znajduje się w bezpieczeństwie w pewnej plantacyi w północnej części wyspy.

Prof. Hill, amerykański geolog rządowy, który w celach naukowych został wysłany przez rząd amerykański na czele ekspedycyi, i w poniedziałek wyjechał stąd konno, powrócił wczoraj rano mocno znużony, ale z wielu cennemi odkryciami i zdjęciami fotograficznemi.

* * *

Zamach na cara.

LONDYN, 29 maja.—Tutejsza agencya telegraficzna Central News otrzymała z Petersburga szyfrowaną depeszę donoszącą, że przed kilku dniami schwytano w ogrodach carskich w letniej rezydencyi zwanej Carskie Sioło jakąś kobietę podejrzaną o zamiar wykonania zamachu na cara.

Znaleziono przy niej świetnie wykonaną a bardzo niebezpieczną maszynę piekielną ukrytą w chustce.

Jak dotąd nie zdołała policya sprawdzić kim jest ta kobieta, która odmawia złożenia jakichkolwiek zeznań.

* * *

Z Filipin.

MANILA, 30 maja.—Grozi tu strajk ogólny robotników filipińskich.

Trzem największym fabrykom, w których pracują krajowcy, już oświadczono, że muszą podnieść płace o 50 procent, albo wybuchnie strajk. Płace olbrzymio już poszły w górę i dzisiaj wynoszą 5 do 10 razy tyle, co za czasów hiszpańskich.

Pewna firma tutejsza istotnie płaciła przed kilku laty $3 tygodniowo takim robotnikom, jakim dziś płacić musi $38. Za filipińską pracę już płaci się więcej, niż za amerykańską, gdy uwzględni się jej jakość.

Organizator stowarzyszeń robotniczych tutejszych, Isabelos Delosbeys, zamierza albo wszędzie doprowadzić do podwyższenia płac, albo zazarządzić strajk ogólny.

* * *

Szach w Poczdamie.

BERLIN, 30 maja.—Dzisiaj odbywa się parada wojskowa wiosenna na Tempelhofer Feld.

Szach perski i następca tronu syamskiego, jako goście cesarza przyglądać się będą paradzie.

Szach perski przybył wczoral do Poczdamu. Powitał go cesarz, kilku wysokich oficerów, minister spraw zagranicznych v. Richthofen i straż honorowa złożona ze strzelców.

Szach odbywszy przegląd straży honorowej udał się do mauzoleum i złożył wieńce na trumnach cesarza Fryderyka i tegoż małżonki. W towarzystwie szacha znajduje się perski poseł do Stanów Zjednoczonych Isaac Chan i perski poseł dla Austro-Węgier, jen. Neriman Chan.

* * *

Głód w Rosyi.

PETERSBURG, 30 maja. —Położenie chłopów w guberniach głodem dotkniętych staje się gorsze z każdym dniem.

W gubernii Ufa w 241 wioskach skonstatowano 6,815 wypadków szkorbutu. Kupcy syberyjscy skarżą się głośno, że Mandżurya zalana jest towarami amerykanskiemi, niemieckiemi i japońskiemi, na czem cierpi handel rosyjski. Żądają energicznych środków, a mianowicie powiększenia straży pogranicznej dla chwytania przemytników.

Zaraz po zabiciu ministra Sipiagina, Trepow, szef policyi petersburskiej zaczął organizować unie robocze, na których posiedzeniach wyznaczeni przez policyę profesorowie mają wykłady o kwestyach społecznych.

Do tych unii roboczych mają wstęp wolny policyanci i popi. Na posiedzeniach pod przewodnictwem policyi zorganizowani robotnicy mogą rozprawiać o rozmaitych swobodach jako to: o ruchu mającym na celu zaprowadzenie 8 godzinnego dnia roboczego, o przywilejach łączenia się w towarzystwa, ogłoszenia strajku i o innych rzeczach, które dotychczas uważano za zdradę stanu. Plan ten wyszedł na korzyść rządu. Ruch tajny otrzymał przez to cios. Każdy robotnik może głosić otwarcie na posiedzeniach to, co mówił dotąd tajnie.

* * *

List do cara.

KRAKOW, 30go maja.—Tołstoj napisał list do cara, który świadczy o cywilnej odwadze wielkiego pisarza, ale także o jego zbyt idealnem zapatrywaniu się na stosunki polityczne w Rosyi.

List ów za pośrednictwem jednego z wielkich książąt dostał się w ręce cara, którego Tołstoj nazywa "drogim bratem", lub wprost "ty".

Głośny pisarz przypomina carowi epokę Aleksandra II, która spełniła tak doniosłe zadanie, jak zniesienie poddaństwa włościan. Dano wieśniakowi wolność myślenia i działania, taką samą, jaką cieszą się inni ludzie. Zniesienie poddaństwa nie stanowi jednak wszystkiego. Wieśniak występuje ze słusznemi prośbami i żądaniami, na które oczów zamykać nie wolno. Jedynym sposobem, by stan włościański postawić na nogi jest jak najszybsza pomoc ze strony tronu.

"W twej jedynie mocy jest to, drogi bracie! Czyż istnieje jaka moc silniejsza niż twa wola? A jeśli tak jest, pozwól, niech stan włościański i inne stany, same występują w obronie swych interesów, niech przedstawiają swe życzenia i żądania". Tołstoj ma tu widocznie na myśli nadanie konstytucyi.

List ten wywrze taki sam skutek, jak list Wiktora Hugo do cara Aleksandra II, to znaczy żaden.

W Rosyi lud nic nie otrzyma, dopóki sobie czegoś sam nie weźmie siłą.

* * *

Układ pokojowy.

VALPARAISO, Chili, 31 maja.—Po długich staraniach zawarty został między dwoma sąsiadami, rzecząpospolitą chilijską i argentyńską układ, mocą którego wszelkie obopólne nieporozumienia mają być załatwiane nie z bronią w ręku ale przez sąd rozjemczy. Jednym z sędziów musi być Anglia.

Oba państwa ogłosiły bezwarunkową neutralność co do wszystkich spraw państw obcych, postanowiły zredukować armię i cofnąć zamówienia na statki wojenne.

Mądry ten układ zawarty został na lat dziesięć i w ten sposób pokój w Ameryce południowej został na długi czas zapewniony.

* * *

Nowy ambasador.

LONDYN, 31 maja. — W miejsce zmarłego ambasadora angielskiego w Washingtonie, lorda Pauncefote, zostanie mianowany Sir Michael Henry Herbert, obecny sekretarz ambasady angielskiej w Paryżu.

* * *

Przesilenie w Austryi.

WIEDEN, 31 maja.—Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa prezes ministrów dr. Koerber oświadczył, że stan układów z Węgrami o odnowienie ugody austro-węgierskiej jest krytyczny. Powodem tego jest stanowisko rządu węgierskiego, który chce uzyskać od Austryi takie koncesye, na jakie żaden rząd austryacki zgodzić się nie może.

To oświadczenie ministra spotkało się w całej Izbie bez wyjątku stronnictw z zupełnem uznaniem.

Pokój w Afryce.

LONDYN, 2 czerwca. — Wczoraj ogłoszono urzędownie, że Boerzy podpisali warunki zawarcia pokoju.

Wiadomość ta wywołała w całej Anglii i jej koloniach radość nie do opisania. Ze wszystkich kościołów rozległy się dźwięki dzwonów, ludność wyległa na ulice i wznosiła okrzyki na cześć króla i rządu. Nie ma się z czego cieszyć lud angielski, bo zadokumentował przed światem, że gotów pogwałcić prawa każdego narodu, gdy widzi w tem korzyść materyalną. Nie ciesz się Anglio, bo nie wiesz, co cię spotkać może w przyszłości.

(Dokończenie na stronicy 5-ej).

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii .	18 $\frac{98}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{4}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{98}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{98}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Czerwiec.

5 C. Bonifacego b.
6 P. Serca Jezus. Norberta b.
7 S. Roberta op.
8 N. Medarda b.
9 P. Prymusa i Felicyana.
10 W. Małgorzaty Król.
11 Śr. Barnabasza ap.

POLSKA.

Pod Moskalem.

—. "Słowo Polskie" zamieszcza w dosłownem brzmieniu pismo gubernatora wileńskiego von Wohla do konsystorza katolickiego w Wilnie, w którem wyrażono zdanie, że ks. biskup Zwierowicz przekroczył "granice udzielonej mu prawnie władzy i pogwałcił prawa rodziców i opiekunów dzieci," skutkiem czego "zwolniono go ze stanowiska."

Gubernator z rozkazu ministra spraw wewnętrznych zawiadamia duchowieństwo, że za wykonanie owego okólnika ks. biskupa Zwierowicza, zakazującego dawać rozgrzeszenie rodzicom, posyłającym dzieci do szkół cerkiewnych, pociągnięte będzie duchowieństwo do surowej odpowiedzialności.

Kapelan kościoła św. Szczepana w Wilnie odpowiedział w długiem, wyczerpującem piśmie, w którem bez ogródek oświadczył, że duchowieństwo dyecezyi tak długo będzie posłusznem biskupowi Zwierowiczowi, jak długo papież władzy biskupiej mu nie odbierze. Kapłan, któryby postąpił inaczej, podpada klątwie. Duchowieństwo nie spełni żądania gubernatora.

Warszawa. Do pism tutejszych donoszą: W poniedziałek 5 maja w Bobrujsku (Królestwo Polskie) o godz. 5 rano rozległy się na przedmieściu Sluckiem rozpaczliwe okrzyki: "gore! gore!," a po chwili ciemne chmury dymu, przerzynane ognistemi wstęgami, stwierdziły pożogę. Ogień wynikł w domu żyda Nisona Halperina. Dom był drewniany i stał w rewirze 1-szym. Silny wicher przeniósł z błyskawiczną szybkością płomienie na sąsiednie domostwa, które zapalały się i płonęły jak pochodnie. W ciągu kilku godzin prawie całe przedmieście zamieniło się w dymiące zgliszcza. Spłonęło 20 czworoboków całkowicie, a 9 częściowo. Z publicznych gmachów spaliły się: filia Banku handlowego wileńskiego, filia Banku orłowskiego, Tow. wzajemnego kredytu, Kasa rzemieślnicza, Dom bankierski Klajnermana, agentura wileńskiego Banku ziemskiego, wozownia ogniowej straży ochotniczej, 15 szkół żydowskich, 8 hoteli i t. d. Za przyczynę pożaru uważają wszyscy iskrę z parowozu. Dom Halperina oddalony jest od plantu kolei o 12 sążni, a ogień ukazał się tam w 15 minut po przejściu pociągu. Tysiące ludzi zostały bez dachu i chleba.

Warszawa. We Wiedniu odbyło się zgromadzenie członków Towarzystwa dla handlu między Austryą a Rosyą, na którem rozstrząsano sprawę wystawy przemysłu austryackiego w Warszawie. Prezes Towarzystwa, radca cesarski p. Jaray, zawiadomił zebranych, że, w celu urządzenia tej wystawy w lecie roku przyszłego, zawiązał się już teraz w Warszawie komitet, zakomunikował też treść rozmowy swojej w tej kwestyi z austryackim ministrem handlu, baronem Callem, który obiecał temu projektowi swoje zupełne poparcie. Pp. kupcy Latzko, Deweniski, Nemetz, Reichert, Damasko i fabrykant mebli, Kohn, zwalczali projekt, dowodząc, że wystawa w Warszawie będzie uważana za demonstracyę antyniemiecką, natomiast obstawali za urządzeniem tejże wystawy w Moskwie, ponieważ gub. cesarstwa mają większą siłę kupna i wystawa w Moskwie będzie dogodniejsza dla publiczności rosyjskiej. Prezes Jaray zastrzegł się, że urządzenie wystawy w Warszawie nie powinno być rozumiane, jako manifestacya anty niemiecka, poczem pp.: Pintner, Trant, Fankl, dr. Kobatsch przemawiali za Warszawą, wyliczając korzyści ekonomiczne wystawy tam urządzonej.

W głosowaniu zgromadzenie, wszystkiemi głosami przeciw sześciu wyżej wyliczonym oświadczyło się za urządzeniem wystawy w Warszawie, zgodnie z propozycyą przewodniczącego.

Wilno. Pojawiła się świeżo broszurka, zawierająca wyniki pierwszego jednodniowego spisu ludności w gub. wileńskiej z r. 1897. Okazuje się, że mówiących po polsku w gub. wileńskiej jest 129,651 osób, po białorusku 891,771, po rosyjsku 78,562, po małorusku 912, po litewsku 259.694, po żmudzku 157, po łotewsku 471, po niemiecku 2,915, po cygańsku 182, po żydowsku 202.638, po tatarsku 1.969. Ogółem ludności 1,589 393.

Podług grup wyznaniowych: katolików 935 031, z nich 129 651 Polaków, 279 694 Litwinów, reszta 525 686 katolików przypada na białorusinów i żmudzinów. Prawosławnych 415 208, z nich 78,562 Rosyan, reszta 336,946 prawosławnych przypada na białorusinów, łotyszów i inne mniejsze grupy narodowościowe.

Najdziwniejszem zjawiskiem w tym spisie jednodniowym jest kozak wojskowy z rodzimym językiem polskim i 6 takich kozaków z rodzimym językiem litewskim.

Częstochowa. W kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze odbyła się rzewna ceremonia przywdziania sukni zakonnej przez prałata kapituły płockiej, ks. Kazimierza Wellońskiego, który, zrezygnowawszy z godności kościelnych, osiadł w klasztorze jasnogórskim oo. Paulinów, przybrawszy imię zakonne Justyn. Ceremonia klasztorna odbyła się po wysłuchaniu solennej wotywy, odprawionej przed cudownym obrazem Matki Najświętszej, śluby zaś zakonne nowy Paulin złożył przed o. Rejmanem, przeorem jasnogórskim.

(W zaborze rosyjskim wszystkie zakony katolickie są zniesione. Jedyny wyjątek stanowią oo. Paulini na Jasnej Górze, którym wolno przyjmować nowych członków).

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— W Poznaniu odbył się przy udziale blizko 1000 rzemieślników i robotników wiec, na którym obradowano "o narodowem stanowisku polskiego stanu robotniczego wobec hakatystów." Przemawiali pp. dr. Szymański, Karol Rzepecki, Ig. Andrzejewski i poseł Głębocki. Wszyscy mówcy godzili się w tem, że robotnik polski, zależny od pracodawców niemców, winien sprzedawać pracę swą jak najdrożej, że jednakże nigdy nie wolno mu dla zarobku wyrzekać się swej narodowości lub chociażby tylko drobnej części swych praw narodowych.

W końcu przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

"Ponieważ uznajemy, iż przyszłość narodu zależy od stopnia oświaty i ekonomicznego rozwoju względnie dobrobytu jednostek, przeto wzywamy polski stan roboczy, aby się nie uchylał od szerzenia oświaty ekonomicznej między sobą, aby się łączył w związki narodowe i mianowicie przystępował licznie do założonego niedawno 'Związku zawodowego polskiego" w Poznaniu i aby nie szukał rad i wskazówek w związkach chrześcijańsko - niemieckich, lub socyalistycznych, lecz pracując o własnych siłach, choć mniej skutecznie i powoli — stale i niezmiennie trzymał się z daleka od wpływów obcych, a zatem mu wrogich."

Poznań. — Wykazywano już niejednokrotnie, że prasa hakatystyczna sadzi się na wynajdywanie alarmujących wiadomości o zachowywaniu się Polaków, aby obrócić przeciw nam całe społeczeństwo niemieckie i skłonić rząd do wydawania coraz surowszych rozporządzeń antypolskich, a o ile się da, do zawieszenia konstytucyi.

Do jakiego stopnia bez ceremonialności prasa ta dochodzi w swej dążności do podszczuwania, można osądzić z następującego przykładu: "Gnes. Anz." a za nim wszystkie pisma hakatystowskie podały wielce alarmujący artykuł o "rewolucyi polskiej" w Gnieźnie. Wiadomość tę wydrukowały także pisma urzędowe, jak np. "Pos. Tageblatt," organ policyi i naczelnego prezesa poznańskiego, a "Berliner Tageblatt" uznał ten wypadek za dowód, że trzeba jeszcze daleko energiczniej występować przeciw "uroszczeniom polskim." Prasa polska nazwała tę wiadomość od razu kłamstwem i za jej staraniem nastąpiło urzędowe wyjaśnienie. Okazało się, że pewien stajenny pokazywał sztuki ekwilibrystyczne na koniu i tłum gapił się. To wszystko. Żadnych mów, żadnych pieśni, żadnych okrzyków, żadnych starć z policyą nie było.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z Chojnickiego. Od kilku dni znikł bez śladu, jak donosi "Ges." piekarz Machnikowski z Swornigaców, pozostawiając żonę i liczne długi.

Z Złotowskiego. — W ubiegłym tygodniu utopił się krawiec Stypa z Zakrzewka. Powracając czołnem do domu, usnął i wpadł do wody.

Copoty. Z Berlina nadeszło już pozwolenie na budowę tymczasowego kościoła katolickiego, którą też bezzwłocznie rozpoczęto.

Z Swieckiego. W Zawadzie spaliło się domostwo posiedziciela Czonowskiego. Ogień wzniecily prawdopodobnie dzieci bawiące się zapałkami.

Peplin. W tych dniach odbył się tu pogrzeb śp. dra Stanisława Paczkowskiego. Na pogrzeb stawiła się kapituła w komplecie i przybyło dużo zamiejscowych księży. Pontyfikalną mszą św. za duszę zmarłego odprawił ks. biskup.

Z Puckiego. W Oksywie spaliło się w nocy 7 domów. Nagrody pieniężne w kwocie 30 odn. 20 mk. otrzymali rybak A. Grubba z Cejnowy i posiedziciel J. Kohnke z Gnieździewa za wyratowanie tonących w puckiej zatoce rybaka A. Budzisza i rybaczki Konkolowej.

Umarł w Pelplinie po dłuższej chorobie piersiowej ś. p. ks. Jan Szturmowski w 25 roku życia i 2 roku kapłaństwa. Nieboszczyk urodził się 23 lipca 1877 roku w Bzowie. Wykształcony w Pelplinie, otrzymał święcenia kapłańskie 1 lipca 1900 r., poczem był wikarym w Luzinie, w Lęborku, w Przodkowie, a w końcu w Nowej cerkwi pod Pelplinem.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Osiński z Gietzwaldu przesiedlony jako administrator do Prabut, ks. kapelan Kowalski z Wutryn do Getzwaldu; dotychczasowy komendarz ks. Kather z Kończewic obejmuje znowu swą dawniejszą posadę kapelana w Postolinie.

W Cielętach spaliło się w ubiegłą środę około 40 mórg lasu.

SZLĄSK PRUSKI.

— Strzelce. Wieczorem pociąg przejechał strażnika kolejowego Rolkę z Rzeczycy. Nieszczęście to stało się pomiędzy stacyami Tatyszowem a Łabętami.

Laurahuta. Na szybie "Richtera" zginęło nagłą śmiercią dwóch górników, Nikiel i Krawczyk. Przygniotły ich obrywające się węgle. Trzech innych górników uratowało się ucieczką. Nikiel pozostawił żonę — z czworgiem dzieci, śmierć drugiego opłakuje wdowa.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Nowy Sącz. W "Sądeczaninie" czytamy: "Rocznicę wiekopomnej konstytucyi 3 maja uczcił "Sokół" nowosądecki uroczystym wieczorem, który zgromadził nader liczną publiczność i wypadł znakomicie. Słowo wstępne wypowiedział prof. Pazdanowski, następną zaś część programu wypełniły amatorskie produkcye wokalne i muzyczne. Wieczór zakończyły żywe obrazy: Apoteoza 3 maja i Rejtan na Sejmie 1773 r. W pauzach przygrywała melodye polskie miejska "Harmonia" pod kierunkiem kapelmistrza p. Walenty. Dźwięków pieśni legionów i "Z dymem pożarów" wysłuchała publiczność stojąco. Nastrój obchodu godnym był pamięci pełnej chwały karty przeszłych naszych dziejów.

I nasza młodzież gimnazyalna nie zapomniała o wielkiej rocznicy. Rano o 7 uczestniczyła w uroczystem nabożeństwie odprawionem umyślnie przez ks. katechetę Nowickiego a popołudniu przyjętym od kilku lat zwyczajem urządziła pochód na błonia za Dunajcem, gdzie w gorących słowach przemówili uczniowie kl. VIII Kautzki i Kormanek, wskazując na doniosłe znaczenie konstytucyi 3 maja i wyciągając z niej wskazówki dla narodowej działalności w chwili obecnej. Po odśpiewaniu pieśni patryotycznych podążyła młodzież w szeregach napowrót do miasta i dźwiękami pieśni pod pomnikiem Mickiewicza zakończyła obchód. Przez cały dzień 3 maja nosili uczniowie gimnazyalni kokardki o barwach polskich.

Cześć szlachetnej młodzieży, umiejącej kochać i czcić wspomnienia świętej przeszłości naszej.

Lwów. W setną rocznicę ogłoszenia Konstytucyi 3 Maja po nabożeństwach rannych, odbył się wieczorem w sali ratuszowej uroczysty wieczór. Zagaił, powitany oklaskami, poseł Jakób Bojko. Szanowny mówca przemowę swą zakończył następującemi słowy:

"Niedarmo hasłem, które brzmiało przez długie lata w dziejach porozbiorowych był okrzyk: "Boże daj, by zabłysnął trzeci maj!" Naszym obowiązkiem obecnie iść dalej za twórcami Konstytucyi Trzeciego Maja, poruszyć uśpione dotychczas warstwy miejskiego i wiejskiego ludu. Jeżeli pragniemy odwalić ciężki kamień, jakim Ojczyznę naszą przytłoczono, nie będziemy pytali, jak ewangeliczne niewiasty: "A któż nam ten kamień odwali? — ale własnym wysiłkiem kamień ten usunąć musimy."

Mowę Bojki zamknęły gromkie oklaski, a potem mimowoli wyłoniła się pieśń: "Jeszcze Polska nie zginęła!"

Nastąpiły potem produkcye wokalne, muzyczne i deklamacyjne.

Po wieczorku kilku akademików z Towarzystwa Szkoły ludowej z daru narodowego, udało się do lokali publicznych. Witano ich wszędzie uprzejmie, drobna moneta wypełniła skarbonkę niemal zupełnie.

Również 3go maja wieczorem kilkuset uczniów gimnazyalnych dorocznym zwyczajem zebrało się pod pomnikiem Kilińskiego w parku. Przemówił do nich jeden z akademików w gorących słowach, wzywając młodzież do życia w imię ideałów narodowych. Odśpiewano następnie pieśni narodowe i zebrano składkę na uczniów wydalonych z gimnazyów w Siedlcach i w Białej, poczem uczestnicy rozeszli się w zupełnym porządku.

Kraków, 10 maja. — Przez tutejszy dworzec przejechał wczoraj o godzinie 5 rano osobowy pociąg, wiozący przeszło 500 ruskich włościan, nie licząc dzieci, emigrantów do Kanady. O godzinie 4 po południu przejechało znowu 400 wychodźców.

Na tutejszym dworcu kolejowym widziano wczoraj 20 ruskich włościan z Jarosławskiego, jadących na roboty do Saksonii, a porzuconych przez agentów, bez środków do życia. Ponieważ nie mieli oni za co powrócić, przechodnie urządzili dla nich składkę.

LICHWIARSKA ARYTMETYKA.

Nauczyciel: Natan Halbgeld niech mi odpowie na następujące pytanie: Jeżeli twój ojciec pożyczy komu 10 talarów z warunkiem, że mu dłużnik będzie spłacał tę sumę ratami po 24 talarów kwartalnie, to ile tenże dłużnik będzie winien za rok?

Uczeń: tysiac talarów.

Nauczyciel: ale ty nie znasz wcale arytmetyki!

Uczeń: ale znam mego ojca.

Przyjaciele.

"Jak możesz pozwolić, żeby cię żona biła?"

"Cóż chcesz? Kocham ją bardzo, a doktor kazał jej używać dużo ruchu."

HRABIĄTKO.

Opowiadanie żołnierza z 1863 roku.

...Od trzech tygodni prawie nie zsiadaliśmy z konia.

— Koń lepszy niż broń — mawiał wódz nasz jenerał Różycki, klepiąc kasztana swojego po szyi.

A kasztan prychał radośnie i wygiąwszy kark, skrobał kopytem ziemię.

Różycki śmiał się...

— Ot "laszak"—dodał wtrąciając swoim zwyczajem moskiewskie słowa, poczem zaraz spluwał i klął także po rosyjsku. Bo wiedzieć trzeba, iż małym chłopcem matce przez Moskali porwany, w Petersburgu w kadetach kształcony, późno wyuczył się oj czystej mowy. A kiedy się o wybuchu powstania dowiedział, zdarł oficerskie odznaki i przepadł z nad Newy wiosną dopiero wynurzywszy się w okolicach Żytomierza, jako dowódca blisko dwutysięcznej jazdy polskiej.

Był to piękny mężczyzna. Czapka na nim wysoka, barania, świtka biała, za pasem pistolety.

Cztery szwadrony nas było—jeszcze ludzie przybywali. Szła szlachta, szli oficyaliści, było też trochę mieszczan. Konie mieliśmy dobre. Ogromne trawy rzuciły się w łąkach tej wiosny, a i owsa też nam hojno sypano po drodze. Osobliwie wszakże tęgiego ogiera miało pod sobą hrabiątko.

Chłopczyna to był wątły, niewyrosły, szczupły, biały i różowy jak dziewczyna. Ot, sokolątko ze sławnego Żółkiewskiego gniazda.. Był on z bratem. Wielki ród, wielkie imię, wielka też powinność ojczyźnie. I starszy miał pod sobą klacz cenną, na której prześliczne chody napatrzeć my się nie mogli. Ale karo gniady ogier hrabiątka, jak młodszego z braci w obozie nazywaliśmy, był koń iście hetmański. Gwałtowny, potężnej budowy, nozdrza na wiatr, grzywa jak strumień szumiała mu z karku, łeb suchy, nogi jak struny, pod cienką skórą sieć drgających żyłek. Był to jeden z tych koni co to w dziesiątem pokoleniu jeszcze węszą step i tabun.

Powiem prawdę, z hrabiątka drwiliśmy wszyscy po trosze, ale go ludzie lubili, takie to było delikatne, a takie ugrzecznione, ciche. Jenerał z razu przyjąć do partyi nie chciał.

— Do mamy! Do mamy! syneczku—wołał opędzając się ręką, jakoby od osy. — Tu cukierków nie dają! Nie, tu kule i śmierć.

Ale hrabiątko się uparło.

— Z bratem zostanę, z bratem. I został.

Z razu miał panicz przy sobie kozaczka luźnego, który jemu i koniowi służył. Gdy się wszakże po obozie obejrzał, tam każdy sam pan i sam sługa, a jenerał także, dał przeto kozaczkowi zapaśną broń i do furgonów go odesłał. Już od Polonnego, sam czyścił ogiera, sam poił, sam karmił i siodłał. Śmiechu było z tego wiele, bo mu to szło, jak żydowi rola.

Chciałem mu pomódz nie raz, ale nie pozwolił,

— Ja sam! Ja sam!

— Ano dobrze..

Kończył się maj.

Za nami leżał Lubar, Polonne, Miropol, wszystkie miejsca sławne dla wołyńskiej jazdy.

Ale po miropolskiej bitwie, gdzieśmy razem z Zasławczykami znieśli Moskala, puścił się Różycki w pospieszne i długie marsze za wymykającym mu się jenerałem Siemiakinem, korzystając z tego, że strzelców finlandzkich zasławska partya trzymała przez ośm dni, tedy tyleśmy postoju mieli, co pod Łankami, gdzieśmy też przepędzili kozactwo.

I konie i ludzie, strasznie to wszystko było strudzone. Ani zsiąść, ani wytchnąć, ani popręgów poprawić, strach co za męka! Hrabiątko się zmizerowało do niepoznania.

— Na mleczko! Na mleczko do mamy—żartował Różycki, gdy go tak wychudzonym zobaczył.

Hrabiątko przygryzał tylko wargi.

Dzień był ponury, duszny, miało się na burzę. Tuman kurzu kłąbił się nad nami po drodze. Konie rzucały łbami, parskając, pod wieczór zaciągnęło się niebo het, dokoła.

Zrobił się nagły ruch, ptactwo podlatywało niespokojnie, trawy wyschły, wielkie zboża sterczały nieruchomą ścianą.

— Aby do Salichy!—przemówił rotmistrz Maszewski, zwróciwszy się do nas.

A już konie utykać zaczęły. Chcieliśmy zsiąść z siodeł, żeby zwierzętom ulżyć nieco. Zaledwie jednak ten i ów stękając, zaczął złazić, kiedy obejrzał się jenerał, brwi ściągnął, krzyknął "marsz" i naprzód ruszył koniem. Ruszyliśmy za nim.

Ale jeszcze pierwszy odział nie dojechał do stojącego na zwrocie krzyża, kiedy zaruszało się zboże, a mały chłopak wiejski oklep, na źrebaku wynurzył się z niego nagle.

Złożył on ręce przy ustach, huknął: "Żołnierze, we wsi Moskale!" poczem przepadł, jakby go nigdy nie było.

Skoczył Maszewski, skoczył Baranowski i inni rotmistrze, poszeptali z wodzem i ruszyli w bok nieco, po za faliste wzgórza się biorąc, które stały między nami a Salichą.

Tymczasem zaczęło, pogrzmiewać. Zrazu z daleka, a potem coraz bliżej. Szła burza. Gęsty zmrok spuścił się teraz na ziemię; przeszywały go błyskawice nagle, rażące. Zwichrzyły się zboża, grube krople deszczu kapały rzadkie i ciężkie.

Hrabiątko jechało tuż przy mnie.

Paniczyk z trudnością wstrzymywał swojego ogromnego ogiera, który wspinał się i rżał.

Wtem oślepił nas, ogłuszył błysk i huk..to piorun uderzył gdzieś blisko.

Nigdy nie zapomnę Różyckiego w tej chwili. Zdjął czapkę, białe jego czoło zaświeciło w zmroku, wbił w niebo oczy, wielkim ogniem płonące..

— Komu ten grom, Boże Wszechmogący—zawołał silnym głosem—nam czy im, Panie?

— Im! im!—krzyknęli nasi.

Hrabiątko zbladło jak chusta. Jenerał podjechał ku nam już z dobrą miną.

— A co?—zapytał—strach!

Na chłopca buchnęły ognie; spuścił oczy i rzekł cichym głosem:

— Nie, jenerale! Nie ma strachu! Nigdy!

A wtem lunął deszcz nawalny. Różycki śmiał się:

— No—rzekł—na dziś im się upiecze! Siemiakin na taki czas nie wyleci z budy. Zaraz za górką staniemy. Ognia i dymu tyle co z fajki albo cygara! Kto chce spać może ale u kulbaki. Pikiety wzdłuż żyta, aż przez wieś.. A jutro krzykniemy na dzień dobry temu mochowi! Co?.. Do widzenia, panowie!

Pozdrawiał nas ręką, chcieliśmy mu przyhuknąć, ale dał znać, żeby nie..

Zawracał konia, kiedy hrabiątko ruszyło ogierem ku niemu.

— Panie jenerale!

— A co tam?

— Ja..ja chciałbym .. ja bym prosił .. jabym bardzo prosił, żeby mnie jenerał odkomenderował do pierwszego oddziału!

— Co?.. Co?—wołał Różycki, cofając się z koniem. —Pierwszy oddział nie dla dzieci!

I nie słuchając dłużej pognał dalej.

* * *

Rzadko tak pięknej bitwy jak ta pod Salichą..

Ranek po burzy był cudny, ziemia w rosach śnieżnych, miejsca nasze wyborne. Na górze dla zwrócenia ognia na siebie, rozwinął się pierwszy oddział, który zawsze dawał ochotnika, długą lekko wklęsła linią, Drugi stał za nim w rezerwie, w pewnem oddaleniu. Trzeci i czwarty po obu stronach wzgórza, zachodziły bokiem ku wsi, zakryte wyrosłemi jak trzcina zbo-zbożami. Wozy stały na tyłach pod wzgórzem.

Musiał Siemiakin w nocy powziąć o nas wiadomość, bo się sformował od rana. Stał on na równi w sile czterech kompanii piechoty i czterech sotni kozaków, mając za sobą wieś i płynący przez nią szumnie po wczorajszej ulewie Hnilopyt.

Zahuczały w dole bębny, zagrały im od razu trąbki nasze. Stanęliśmy w strzemionach pochyleni, podani naprzód, zebrawszy krótko cugle, gotowi do skoku.

Piechota Siemiakina posuwała się ku nam głęboką, czarną kolumną. Adjutant przeleciał front, kolumna stanęła na odległość strzału karabinowego. Zaczerniały jakby gęstym płotem wytknięte lufy. Źle im było celować, żołnierze bowiem mieli słońce wprost w oczy. Jego blask ich ślepił..Ale w tej samej chwili lufy drgnęły, strzały poszły dołem, zmieszała się moskiewska kolumna. To od działy nasze oskrzydliwszy piechotę, wynurzyły się nagle ze zbóż i z hałasem na nią wpadły.

Mignęła w powietrzu szabla Różyckiego jakby błyskawica.

— Bij! zabij!—huknął gromko jenerał i skoczył w dół z koniem.

Runęliśmy za nim jak piorun. Na dole wrzała bitwa, piechota Siemiakina tworzyła trujkąt w pośpiechu i zamięszaniu.

Bębny, kwik koni, wrzask walczących głuszyły komendę. Nagle posłyszałem za sobą potężne rżenie ogiera. Głos znaliśmy wszyscy. Zwróciłem tedy głowę. W ogromnych szczupakach leciał ogier z hrabiątkiem wprost na nas.. Chłopiec w siodle schylony, blady, z rozwianym włosem, wzrok miał błyszczący, pałasz wzniesiony wysoko nad głowę. Ot nic tylko św. Jerzy, kiedy godzi w smoka. Przesadził nie wielką przestrzeń, wparł się w nasze szeregi — miałem go tuż obok siebie.

Ha! Ha! będę w piewszym oddziale! Będę z wami! Bij! zabij—krzyknął, prąc kolanem ogiera i przejechał wichrem. Czapka spadła mu z głowy, prąd podwiał czamarkę. Sokolątko dostało nagle, ogromnych, piorunowych lotów. Już błysnął pałasz jego na frontowej linii.

Otarł się ogier bok w bok o konia Różyckiego, złamał linię, wyniósł się przed nią i wprost na Moskali leciał.

Błysnęło..Huknęły strzały moskiewskie. Dym zakrył świat. Gdy opadł, ujrzałem znowu i konia i jeźdzca. Hrabiątko trzymało się grzywy, leżał prawie na niej.. Ogier rżał ogromnym głosem. Nagle okręcił się, zawrócił i ku nam pędził..Prawie, że u nóg Różyckiego spadło hrabiątko z siodła. Krew buchała mu z piersi..

Grały gdzieś dzwony na Anioł Pański, a Siemiakin z niedobitkami daleko za Hniłopiat jak szalony uciekał, nasz pierwszy oddział szablami płytki grób dla hrabiątka kopał.

Nie jedna łza tam padła z tych twardych oczu w ziemię, gdyśmy go tak zobaczyli wyciągniętego, zmizerowanego po śmierci, podziórawionej od strzałów czamarce. Pięć kul moskiewskich w same piersi wziął, jak stary dzielny żołnierz.

JUBILEUSZ PAPIEŻA A POLSKA.

Trzech tylko papieży doszło 25-letniej rocznicy zasiadania na stolicy Piotra w Rzymie, a są nimi Piotr św., Pius IX, przyjaciel Polaków i Leon XIII. Swiat katolicki obchodzi tę chwilę uroczystym jubileuszem, a Polska bierze czynny udział w tem wielkiem święcie. Polska składa tem dowód, iż żyje jako naród samodzielny duchowo, składa dowód iż obowiązki przyjęte względem kościoła przed wiekami przez dziadów, chce pełnić bez przerwy, składa dowód iż dotąd wiernie jak ojcowie stoi na straży wiary katolickiej. Kościół katolicki otworzył niegdyś Polsce wrota do cywilizacyi Zachodu. Wraz z tą cywilizIcyą przyjęła Polska ciężkie obowiązki: stać na straży, na dalekim wschodzie i jaknajdalej posuwać sztandar wiary. Obowiązki te spełniała Polska przez szereg stuleci z całem poświęceniem, nie żałowała krwi w obronie wiary i była przedmurzem chrześciaństwa, zasłaniając Zachód cały własną piersią przd zalewem dzikich hord barbarzyńców tatarskich. Tą walką wiekową Ojczyzna nasza spłaciła dług wdzięczności za światło wiary i cywilizacyi, jakie od Rzymu otrzymała i nie zdradziła się ani jednem słówkiem skargi, że w tej walce krwawej a męczącej, nadwątliła swoje zdrowie, i osłabiła siły do samodzielwego życia konieczne.

Dziś inne czasy!

Ojczyzna nasza przestała być państwem niezależnem politycznie, ale żyje jako naród, i choć wobec Papieża nie może dziś odegrać takiej roli jak dawniej, jednakże do dawnych obowiązków się przyznaje a za najżarliwszą obrończelkę wiary katolickiej każdy, nawet wróg, uważać ją musi.

Jak Polska spłacała dług wdzięczności wyliczać nie potrzeba długiego jej zasług szeregu, wystarczy przypomnieć iż Polska, nie żelazem krzyżaków, lecz miłością prawdziwą nawróciła wielomiljonowy naród litewski i pod Wiedniem rozgromiwszy wroga, wybawiła kościół rzymski i cywilizacyą Zachodu z wielkiego niebezpieczeństwa.

Dzisiejsza Polska dewnego bohaterstwa nieprzerwane składa dowody! Komuż nie jest znanem tyranizowanie polaków przez Prusaków i Rosyę współczesną; czyż nie wiemy że i dziś usiłują nam z serca wyrwać wiarę naszą! Ale lud polski i mieszczaństwo, zastąpili już dawne rycerstwo, dawną husaryę skrzydlatą „co padała z imieniem Maryi". Wszystkie stany stanęły dziś w zwartym szeregu, gotowi raczej na śmierć niż opuszczenie przekazanego przez praojców sztandaru nieskończonego ich odstępstwem. A że ta wiara nigdy nie upadnie, że z pokolenia w pokolenie przejdzie czystą i niezachwianą, tego możemy być pewni, bo ta nasza wiara i duszą całą gorąco ukoahana nasza ojczyzna, zlały się w naszych myślach i sercaeh w jedną harmonijną a nierozerwalną całość!

Że najbliższe pokolenia sztandar ten pochwycą i trzymać będą wysoko, śmiało i dumnie nawet tym znakiem powiewając, już to wiemy — dzieci z Wrześni, Siedlec i innych miejsc, powiedziały już o tem światu, zawiadomiły już wrogów że spuściznę ojców przyjmują.

To też dziś, gdy narody katolickie łączą swój głos w jeden olbrzymi chorał dla papieża, my w ich szeregu nie z próżnemi stajemy rękoma. Mamy się czem pochwalić i śmiało możemy stanąć przed papieżem, jako widomą głową tego kościoła, za który tyle ponieśliśmy i ponasimy ofiar i pełni otuchy, wiary i nadziei wyrazić mu miłość naszą, ufni że jego głos w naszej obronie, nie jeden grot w barbarzyńskiej dłoni zatrzymać może.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollar per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$2.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium*.

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble st., Chicago, Ill.

We have over 400 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada: *Książki sprowadzone z Europy, oraz przeszło 400 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1266.

CHICAGO, 5-go CZERWCA, 1902.

POKÓJ W AFRYCE.

W niedzielę ogłosił rząd angielski wiadomość, że wojna w Afryce skończyła się na niekorzyść Boerów. Wszyscy wodzowie boerscy zgodzili się ostatecznie na warunki Anglii i podpisali traktat pokojowy, mocą którego wolne republiki Transwaal i Orania, stały się koloniami angielskiemi. Tak więc po krwawej przeszło dwuletniej walce garstki Boerów z największem mocarstwem kuli ziemskiej, siła wzięła ostatecznie górę nad prawem, wykreślono dwie republiki z rzędu państw niezawisłych politycznie.

Warunki pokoju według urzędowego ogłoszenia są następujące:

1) Amnestya dla walczących do ostatniej chwili Boerów. 2) Wszyscy zostający w niewoli Boerzy mają powrócić z wygnania na koszt rządu w jak najkrótszym czasie. 3) Rząd wojenny będzie mianowany przez angielskie ministeryum i samorząd dla obydwóch republik będzie zaprowadzony w najkrótszym możliwie czasie. 4) Wszelkie zakłady publiczne nie będą naruszone; językami urzędowemi będą obydwa — boerski i angielski. 5) Wszystkie zniszczone przez wojnę farmy będą odbudowane kosztem rządu angielskiego. 6) Równouprawnienie.

Takie są główne punkty traktatu pokojowego. Boerzy jako naród waleczny, będą mogli wobec takich warunków zorganizować się należycie i w danym razie gdy Anglia wpląta się w jaką wojnę, wybić się na wolność. Ta właśnie nadzieja przygotowania się do walki w przyszłości wytrąciła Boerom broń z dłoni. Może upłynąć jeszcze wiele czasu, zanim do tego przyjdzie, ale Boerzy czy wcześniej czy później upomną się o swoje prawa. Znawcy stosunków afrykańskich twierdzą, że cała Kolonia Przylądka będzie kiedyś jedną wielką republiką. Wszystko to jest rzeczą możliwą, ale o tem potem.

Przyjrzyjmy się natomiast tej wojnie, prowadzonej z taką zajadłością przez obydwa narody.

Wojna rozpoczęła się 11 października 1899, trwała 2 lata 7 miesięcy i 24 dni i kosztowała Anglię 1,250,000,-000, dolarów, oprócz straty w ludziach jak następuje: Poległych oficerów 1,064, szeregowców 21,142 — razem poległych 22,206. Wysłanych do domu jako inwalidów (kalek) 3,030 oficerów, 70,952 szeregowców — razem 74,982. Ogólne straty angielskie w ludziach podają na 100,000.

Straty Boerów nie są jeszcze znane. Obliczają przypuszczalnie, że z chwilą rozpoczęcia wojny, armia boerska liczyła 50,000, a obecnie wynosi 8,-000 chłopa.

Każdemu wiadomo, że przyczynę wypowiedzenia wojny, oparła Anglia na tem, iż Boerzy według swych ustaw nie pozwalali żadnemu obconarodowcowi zabierać głosu w sprawach publicznych, czyli że żaden obconarodowiec nie mógł zostać obywatelem takim, jak np. w Stanach Zjednoczonych lub Anglii.

Czytelnikom znany jest cały przebieg wojny, ale dla odświeżenia go sobie w pamięci, podajemy tu najważniejsze wypadki w chronoligicznym porządku.

Rok 1899. Październik: 11 — wkroczenie Boerów do Natalu. 12 — oblężenie miasta Mafeking. 18 — pobicie Boerów pod Dundee w Natalu. 20 — pobicie Boerów pod Elandslaage. 24 — zwycięstwo Boerów pod Reintfontein, 27 klęska Anglików pod Nicholson's Neck.

Listopad: 1-go — oblężenie Ladysmith przez Boerów. 22 zwycięstwo Anglików pod Belmont; 23 Buller pobija Jouberta pod Willow Grange; 25 — Methuen pobija Cronjego pod Gras Pan, 28 bitwa nad rzeką Modder, Methuen odcięty.

Grudzień: 15 pogrom Anglików pod Colenso, pod wodzą Bullera.

Rok 1900. Styczeń: 9 Buller przekracza rzekę Tugela i po dwutygodniewej walce ponosi straszną porażkę pod Spion Kop, jen. Wingate zabity.

5 lutego Buller przekracza Tugelę po raz drugi, lecz cofa się po tygodniowej walce z znacznemi stratami. 15 lutego marszałek Roberts obejmuje dowództwo, jen. French oswobadza Kimberley, Cronje cofa się.

20 lutego Buller po raz trzeci przekracza Tugelę, 27 lutego Cronje poddaje się, Boerzy odstępują od oblężenia Ladysmith.

17 marca marszałek Roberts zajmuje stolicę Oranii, Bloemfontain. 18 maja oswobodzenie miasta Mafeking. 5 czerwca marszałek Roberts zajmuje stolicę Transwaalu, Pretoryę; rząd boerski uchodzi na północ. 30 lipca Prinsloo poddaje się Anglikom z 4140 chłopa. 8 września Buller pobija Bothę; prezydent Krueger wyjeżdża do Europy.

Rok 1901. Dnia 22 lutego jen. French pobija jen. Bothę pod Piet Retief. 8 marca Botha proponuje zawarcie pokoju; warunki angielskie odrzucone. 3 marca Boerzy wkraczają do kolonii Przylądka; po 3 miesięcznej walce opuszczają Przylądek.

Rok 1902. Dnia 7 lutego Kitchener ściga Deweta, lecz bezskutecznie. 28 lutego zaprowadzenie obozów koncentracyjnych dla Boerów. 7 marca Methuen wzięty do niewoli przez Delareya; Anglicy pobici. 23 marca zjazd w Pretoryi celem zawarcia pokoju. 12 kwietnia warunki pokoju dane pod rozwagę dowódzcom Boerów. 15 maja zjazd dowódzców boerskich w Pretoryi celem zawarcia pokoju. 28 marca Boerzy dają Anglii ultimatum przyjęcia lub odrzucenia warunków do północy dnia 31 maja.

31 maja Anglia przyjmuje warunki i Boerzy podpisują traktat pokojowy.

Taki jest krótki przebieg tej krwawej wojny Anglii z Boerami, która Anglii nie przysporzy sławy, bo zawojowała spokojny naród, a zawojowała go nie w imię cywilizacy, lecz dla osobistych zysków. Jakkolwiek państwo to jest oparte na zasadach równouprawnienia obywateli, to jednakże plamą to jest dla Anglii, że siłą zawojowała niepodległy dotąd naród.

Jest to jeden więcej dowód dla nas, abyśmy nie wierzyli w pomoc obcą, bo nikt nam jej nie da z serca, chyba z konieczności.

NIE CHCĄ FRYCA.

Precz z pomnikiem dla despotów w kapitolu wolnej rzeczypospolitej ludowej—oto główny temat prasy amerykańskiej, która nie przebiera w słowach, gdy idzie o honer kraju, o przestrzeganie zasad konstytucyi.

Kto zna Amerykanów, tego wcale nie zdziwi, że się oburzyli na wiadomość o mającej stanąć w Washingtonie statule Fryderyka II. W Washingtonie bowiem postawił naród pomniki zasłużonym krajowi mężom, którzy przyczynili się do oswobodzenia Stanów Zjednoczpnych z pod panowania rządów angielskich, którzy znieśli niewolnictwo i walczyli szablą i piórem w obronie praw człowieka.

Cóż dobrego zrobił Fryc dla Stanów Zjednoczonych albo dla ludzkości? Czy otarł choćby jedną łzę cierpiącym lub maluczkim tego świata? Nie. Jako despota z krwi i kości, jako człowiek hołdujący zasadom barbarzyńskiem, samolubny i chciwy, dążył całe swe życie do ujarzmiania narodów, przykładał rękę do najrozmaitszych nadużyć i gwałtów, czego dowodem potajemna umowa z carycą Katarzyną w celu rozbioru Polski, a w czasie walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych nosił się nawet z myślą dania pomocy Anglii. I dla takiego skrajnego despoty miałby stanąć pomnik w Washingtonie, między pomnikami takich wodzów jak Washington, Lincoln itp? O zgrozo. Jakże wytłomaczyć sobie można ten najnierozsądniejszy plan cesarza pruskiego—czy nieświadomością rzeczy, czy też zboczeniem umysłowem? Sądzimy, że tem ostatniem. Bo przecież każdy despota europejski zna stosunki amerykańskie i zna usposobienie narodu Stanów Zjednoczonych. Wiedzą oni o tem, że naród amerykański, to emigracya europejska, która nie mogąc wytrzymać pod rządami despotycznemi w Europie, przybyła tutaj i wywalczyła sobie swobodę, pozbywszy się despotów, którzy się mianują naczelnikami ludów z "łaski Bożej", ale się do woli ludów nie stosują, a rządzą nim według swego upodobania.

I pomnik takiego despoty miałby znaleść miejsce pomiędzy pomnikami obrońców praw ludowych. Znaczyłoby to tyle, co zadokumentowanie publicznie, że naród amerykański chciałby mieć nad sobą zwierzchnika w osobie despoty. Ale tak źle jeszcze nie jast; a że tak nie jest, najlepszym tego dowodem protesty, jakiemi przepełnione są pisma amerykańskie. Dla ciekawości czytelników przytaczamy tu kilka uwag z pism angielskich, jak zapatrują się na pomnik Fryca:

"The Southern Passenger": "Zaklinamy was posłowie, którym powierzyliśmy honor kraju i narodu, abyście nas hańbą nie okryli. Bo czyż większą zniewagę moglibyście wyrządzić i nam i sobie jak zezwoleniem na postawienie w stolicy wolnej republi, ki ludowej statuy jednego z największych wrogów wolności—Fryderyka II! Odpowiedź niech wam da serce wasze".

"Boston Daily Advertiser": "Od wieków świat był tego zdania, że pomniki tylko ideałom narodu stawiane być mogą. Gdy umieścimy pomnik Fryderyka w kapitolu rzeczypospolitej naszej, okażemy światu, że koronowany przedstawiciel narodu jest naszym ideałem. A czy tak jest?! Niech na to prochy Washingtona i Lincolna odpowiedzą".

"San Francisco Chronicle": "Postawcie nam przy kapitolu co chcecie, postawcie wszystko, ale od podobizny monarchizmu ochrońcie. Nie zarażajmy zgnilizną średniowieczną serc narodu wolnego. Taki nasz apel do reprezentantów wolnego ludu amerykańskiego".

Jeżeli wobec tak upakarzających protestów, cesarz Wilhelm nie zrobi jakiego koziołka i nie zatrzyma się ze swym "darem" dla Stanów Zjednoczonych, to przyznać trzeba, że ma bardzo wytarte czoło.

"AUSROTTEN!"

Każdemu Polakowi wiadomo, kto pierwszy wypowiedział powyższe słowo, rozpoczynając prześladowanie Polaków. Są to słowa Bismarka, który przysiągł zagładę Polakom, zostającym pod jarzmem pruskiem, ale jej się nie doczekał pomimo używania najpodlejszych środków, najnikczemniejszych sposobów tępienia wszystkiego co polskie. Nie doczekał się Bismark naszej zagłady i z pianą na ustach "wytępić Polaków" skonał, a my żyjemy silniejsi i duchem i ciałem; nie doczekają się, daj Boże i jego następcy naszej zagłady, jeżeli tylko tak dalej jak dotąd bronić się będziemy.

"Ausrotten"—wytępić Polaków, zawołał znów w tych dniach kanclerz niemiecki Buelow w pruskiej radzie państwa, bo grozi nam niebezpieczeństwo polskie, i sto milionów marek zażądał znów na cele komisyi kolonizacyjnej w Poznańskiem i w Prusach. Posłowie polscy zaprotestowali przeciw temu barbarzyńskiemu postępowaniu rządu, opuszczając salę posiedzeń.

Cześć im za to! Udowodnili przez to, że są godnymi przedstawicielami narodu, że nie chcą przykładać dłoni do gwałtów, że bronić umieją z powagą godną Polaka praw swoich.

Na nas i o ile znamy społeczeństwo nasze, wieści te nie wywierają i nie wywrą zbyt przygnębiającego wrażenia. Wzrośliśmy i zmężnieliśmy wśród potęgującego się coraz bardziej ucisku i to mocne wypowiadamy przekonanie, że nowe ciosy jakie na nas system prześladowczy cisnąć zamierza, w niczem nie zwichną siły naszej odpornej.

Mamy za sobą i opieramy się na niezłomnej sile moralnej, głęboko przeświadczeni o prawach naszych narodowych, których unicestwić nie jest w stanie żaden potentat świata ani żaden rząd, chociażby najbezwzględniejszym posługiwał się uciskiem.

A poczucie to ożywia nie tylko tych, którzy na wyższem stoją stanowisku społecznem, ale przesiąka coraz głębiej i szerzej we wszystkie warstwy społeczeństwa naszego. Poczucie krzywd wyrządzonych nam z każdem nowem rozporządzeniem, jest na razie dotkliwem i bolesnem, ale tem więcej umacnia siłę odporną i tem więcej utwierdza w nas przekonanie, że krzywdy nam wyrządzane są niesprawiedliwe, co właśnie obudza w nas chęć bronienia się do upadłego.

Walka przeciw żywiołowi polskiemu w Wielkopolsce datuje się właściwie od Bismarka, i toczy się od lat 30. Jakiż jest wynik społecznego w tych latach ostatnich prześladowczego systemu rządowego? Dla Prusaków ujemny, dla nas dodatni.

Poczucie odrębności narodowej szerzyło się i szerzy z każdym rokiem, a potężniało z każdem nowem rozporządzeniem prześladowczem. Agitacya wielkopolska, ów straszak fantastyczny, którym na każdym kroku posługują się hakatyści i pruscy mężowie stanu, jak Buelow, to widmo sztucznie wymyślone na upozorowanie coraz nowszych środków prześladowczych, to wszystko jakoś na nic się nie zdało Prusakom.

Nie ulega wątpliwości, że rząd pruski wyasygnuje te sto milionów marek na agitacyę antypolską, ale niech nas ten fundusz gadzinowy nie przeraża. Ufni w swe siły i w sprawiedliwość Boga, miejmy nadzieję, że nas prusak nie połknie żywcem, że na nic się im nie przyda walka przeciw nam skierowana, że nie odniesie skutku hasło bismarkowskie wytępić Polaków—ausrotten.

BOERZY A POLACY.

Chicagoski dziennik "Tribune" zamieszcza pomiędzy artykułami redakcyjnemi dość trafny pogląd na stosunki Polaków i Boerów. Artykuł ten przytaczamy tu w streszczeniu.

Boerzy złożyli broń. Byliby to już dawno uczynili, ale naród nie chciał się na to zgodzić, serce jego krwawiło się i spać mu nie dawała myśl na wspomnienie o utracie wolności. Drugą przyczyną przedłużenia walki była nadzieja interwencyi państw zagranicznych. Liczenie na pomoc obcą, to rzecz bardzo ryzykowna i niepewna. Nie ma jeszcze na świecie takiego państwa, któreby dla bronienia upadającego pod przemocą narodu, poświęciło się bez zagwarantowania mu korzyści materyalnych za daną pomoc. Jeszcze ludzkość jest daleką od tych ideałów, jeszcze świat gniecie średniowieczny materyalizm i despotyzm.

Wobec tego właściwie postąpili Boerzy, składając broń, zanim wyginęłyby ich ostatki pod przemocą potężniejszej o setki tysięcy armii angielskiej.

Poddając się dobrowolnie, Boerzy padli z honorem, bo widoków w zwycięstwo nie było, a jeżeli będą umieli kokorzystać ze sposobności, to odzyskają wolność w przyszłości, bo każdy naród ujarzmiony może wywalczyć swą wolność, jeżeli tylko chce i wierzy w swą siłę.

Boerzy składając broń, otrzymali dobre warunki, a najlepszą dla nich wróżba na przyszłość jest powrót do ojczyzny 40,000 wygnańców, którzy wzięci zostali do niewoli z bronią w ręku. Ci wygnańcy po powrocie do ojczyzny odczują dopiero co to znaczy utracić wolność. Tacy ludzie staną się dla Boerów misyonarzami idei wolności i śmiało przy nadarzającej się okoliczności pochwycą za broń, aby odzyskać straconą wolność.

Jest jednakże jedna rzecz, która się może okazać dla Boerów zgubną, a mianowicie brak własnej literatury, brak zdolnych pisarzy. Przegranie wojny łatwo się zapomina, gdy stosunki ekonomiczno społeczne są odpowiednie. Aby jednakże naród nie zapomniał krzywd wo ich, należy mu je ciągle przypominać, a ku temu służy piśmiennictwo, czem właśnie Boerzy poszczycić się nie mogą. Być może, że naród obudzi się pod tym względem, a w takim razie może patrzeć śmiało w jaśniejszą przyszłość.

Przyjrzyjmy się Polakom. Wiek już upłynął od czasu gdy ojczyznę ich rozebrano, a oni żyją, rozwijają się i potężnieją z dniem każdym i nie tracą nadziei, że wcześniej czy później wolność odzyskają. Gdyby nie piśmiennictwo polskie, bogata literatura, dawno jużby nie było śladu po Polakach. Lecz wiedzą oni, że naród musi ciągle postępować, jeżeli chce żyć i marzyć o swej przyszłości.

Prowincye polskie zostające pod berłem pruskiem pomimo wszelkich wysiłków rządo niemieckiego, nietylko że nie zostały zniemczone, ale owszem spolszczone i Prusacy z obawą spoglądają w przyszłość, wyznaczają miliony na wyrugowanie Polaków, ale to wszystko nie przynosi im żadnych dodatnich rezultatów. Polacy umieją znosić niewolę i bronić się, a wytrwałości dodają im ludzie światli, uczeni, którzy nieraz idą za kraty więzienne za to, że marzą o swej wolności i pouczają drugich miłości ojczyzny.

Taki naród zginąć nie może i ma przyszłość przed sobą. Jeżeli Boerzy tak postępować będą, jak Polacy, to wobec tak korzystnych warunków, jakie są w Południowej Afryce, mogą być pewni, ża zabłysną dla nich w przyszłości jaśniejsze dni.

WARSZAWA W DNIU 3 MAJA.

O wypadkach w dniu 3-go maja w rocznicę konstytucyi 3 maja w Warszawie, donoszą do "Dziennika Poznańskiego" następujące szczegóły:

"Przed kościołem św. Aleksandra, który ma z dwóch stron szerokie i wysokie schody, publiczność wieczorem tłumnie zalegała te schody i jak z amfiteatru przypatrywała się co będzie. Na placu św. Aleksandra policya i żandarmerya uwija się kupkami. Oficerowie policyi wydają jakieś rozkazy. Kozacy po dwóch, po trzech, po kilku jadą w rozmaite strony, wracają, znów się grupują i znów czekają. Publiczność zaczyna się niecierpliwić, nareszcie śmiać. Od czasu do czasu kozak zwraca konia, puszcza się za kimś, ale po kilku krokach pogoni, wraca bez jeńca. Co to? Oto wśród kozaków uwijają się setkami wyrostki od 12 do 15 lat, zwyczajni piaskarze z nad Wisły, proste przysłowie, łobuzy warszawskie zaczynają drażnić to policyantów, to kozaków — tych ostatnich przedewszystkiem. Ulicznik staje przed kozakiem, kładzie w usta dwa palce i tak przeraźliwie na nich gwiżdże, że aż się koń na bok usuwa. Kozak woła:

— Paszoł won!

I na potwierdzenie mach nahajką. Ale łobuza już nie ma. W tej samej chwili koń dostaje kamieniem w bok. Kozak zwraca się w tamtą stronę — już nie ma nikogo. Tam znowu staje przed kozakiem inny łobuz i woła:

— Niech żyje Polska!

Kozak za nim, ale tymczasem z boku inny woła:

— Niech żyje Polska!...

I tak w kilku, kilkunastu, potem kilkudziesięciu naraz...

Smielszy, może 13-letni chłopak, przystąpił do kozaka i zaczął konfidencyonalnie klepać konia po łopatce.

— Ładny koń! mówi z uznaniem.

Kozak niedowierzająco patrzy nań i nie odpowiada. Łobuz dalej:

— A wiesz ty brat, że nie zginęła?

— Szczo ne shynuło?—odparł kozak z małoruska...

— A no, nie wiesz? Polska!

I smyk na stronę, w ciemność i pomiędzy publiczność.

Czy którego z tych manifestantów ujęto—nie wiem, ale wątpię.

Tak trwało mniej więcej do 10 wieczór.

Potem powoli rozchodzić się zaczęła publiczność do domów. Kozacy po kilku, wracali do koszar. Zandarmi i policya powchodzili w bramy domów, gdzie czekali jeszcze kilka godzin — nie wiadomo po co.

I tak się skończył tegoroczny wiosenny sezon rewolucyjny w Warszawie."

DO CZYTELNIKÓW.

Miło się człowiekowi robi na sercu, gdy się weźmie jakąkolwiek gazetę do ręki, bo wszyscy piszą o nas, cała prasa obca zaczyna się coraz więcej nami zajmować, a wszyscy prawie piszą o nas pochlebnie. Powinniśmy korzystać z tej sympatyi obcych narodów i iść coraz dalej z ogólnym postępem świata.

Co inteligentniejsi powinni oświecać ludek prosty, krzepić jego ducha, dodawać mu otuchy i uczyć go solidarności narodowej.

Ludzie znów fachowi powinni zajmować się jak najwięcej handlem i przemysłem, aby polepszyć byt materyalny narodu. Do rozwoju narodowego potrzeba oświaty i pieniędzy. Bez pieniędzy nic w obecnych czasach zdziałać nie można. Dzisiaj śmiało powiedzieć można, że pieniądz rządzi światem.

Popierajmy się więc wzajemnie, kupujmy co możemy jedni od drugich, aby coraz więcej pieniędzy szło w polskie ręce, a będzie nam lepiej, bo gdy naród stanie wyżej materyalnie, łatwiej będzie i o oświatę

Tu przedewszystkiem w Ameryce powinniśmy się popierać i prowadzić handel. Jeżeli kto z rodaków zacznie jaki interes popierajmy go ile możemy, bo to nasz obowiązek. Nie chodźcie do żydów ani Niemców, którzy wam jedną rzecz sprzedadzą o centa lub dwa taniej, a na innej rzeczy was oszukają.

Jeżeli interes jest dobrze prowadzony, to się rozwijać musi. Weźmy np. taką spółkę "The Marion Supply Co." Ta spółka polska niedawno założona cieszy się wielkiem powodzeniem, bo sprzedaje wszystko tak jak ogłasza i pisze w swych cennikach i katalogach.

W tych dniach wyszedł z pod prasy nowy obszerny katalog wszelkich instrumentów muzycznych i spółka ta wysyła go każdemu bezpłatnie. Jest to obszerny katalog ilustrowany największy tego rodzaju katalog polski na kuli ziemskiej. Katalog ten choćby dla ozdoby każdy w domu mieć powinien. Interesowani niech piszą pod adresem: "The Marion Supplay Co." 816 N. Hamlin Ave., Chicago, Ill.

GARŚĆ ZIEMI.

On rzucił ojców zagrody
By w świat wyruszyć nieznany,
I między obce narody
Ponieść niewoli kajdany.
Rzucił tłum bratniej drużyny,
I czary łąki kwiecistej.
Wziął tylko klejnot jedyny, —
Garść czarnej ziemi Ojczystej.

I płakał łzami tęsknoty,
Rzucając pola rodzinne,
I matki tkliwe pieszczoty,
I żale dziecka niewinne.
Wszystko co w ziemi miał bratni
Znikło w przeszłości ciernistej,
Wziął tylko klejnot ostatni —
Garść czarnej ziemi Ojczystej.

Burze mu przeszły nad głową,
I nowe czucia przez duszę,
On zawsze myślą cierniową
Rozkrwawiał wspomnień katusze.
Bo kiedy w chwilach natchnienia
Biegł w marzeń świat promienisty
Czuł w sercu ciężar kamienia —
Garść czarnej ziemi Ojczystej.

I przebył lądy i morza,
Widział świat cudów nieznany,
Lecz siny błękit przestworza,
I ciche ojców kurhany —
Znów w nim tęsknotę budziły.
Za rajem łąki kwiecistej,
Zkąd wziął z najdroższej mogiły
Garść czarnej ziemi Ojczystej.

A gdy już śmierci godzina,
Dni wędrownika podcięła,
I zimna obca mogiła,
W łono go swoje przyjęła,
Do ogrodu bratniej drużyny,
Nad brzegiem góry śnieżystej,
Dano mu klejnot jedyny —
Garść czarnej ziemi Ojczystej.

DO POLSKI.

Że wstaniesz Polsko, że wstaniesz nowo,
Wieściło Tobie proroków Twych słow
Z niemi anielskie chóry głoszą w niebi
Że przemoc Twego ducha nie zagrzebi
O, bracia polscy! Gdy pomiędzy wam
Ten duch żyć będzie, co żył przed wiekami,
Jeśli będziecie jako ojce wasi,
Wstanie w was życie i nic go nie zg
Że wstaniesz Polsko, że wstaniesz nowo,
Bóg Ci powiedział niby wichru mową
Pieśnią się niebios zastępy złączyły
I z Bogiem rzekły, że wstaniesz z mogiły.
O, bracia polscy! Oto Bóg sam woła,
Że gdy będziecie strzedz jego kościo
Gdy wciąż będziecie jako syny boże,
Wstanie ojczyzna—i nic jej nie zmoże
Powstanie wielka, w królewskiej purpurze
I znów będziecie swojej ziemi stróże.
Lecz niech chadzają z Panem wasze dusze,
Nie w głośnej dumie, jeno w cichej skrusze.
Zostawcie światu, niech gościńcem s wy
Idzie pozbierać plon potworny, krwawy
I niech się pyszni w owej sławy grzmocie.
Wy wązką ścieżką idźcie, a w prostocie.
O! wstaniesz Polsko! powstaniesz nowo!
Oto Pan czuwa ponad Twoją głową,
I przez te duchy, co w Twoim są dzie,
On Ciebie wskrzesi w jakimś wielki cudzie!
Więc trzeba duchy w silne zakuć zbroj
Oto was Bóg sam powiedzie na boje,
I zwyciężycie, i przeminie marnie
Przemoc moskiewska i pruskie męcz nie.
Nieprózno Jana trzeciego rycerze
Przedmurzem byli Chrystusowej wier
Nieprózno wasi wodze i hetmany
Krwią swoją polskie pokropili łany!
Nieprózno wasi kapłani prorocy
Pieśń wam nucili o sile i mocy.
Słuchajcie pilnie, co wyrzekli w pie
A wnet się wróżba wielka ucieleśni.
I wstanie Polska! Wielka, wolna we nie,
Głośnem uczyni swoje panowanie,
I wkrótce cały świat o niem usłyszy,
Jak słyszał przedtem o modlitwie ciszy.
O, już się zbliża ta wielka epoka,
Kiedy łzę zetrze Bóg z polskiego oka,
I kiedy będą głosić w świata strony,
Że wrócił Polsce — jej raj utracony!

(Wiersz napisany przez Irlandczyk Fr. Hamiltona Fortey, tłomaczony prze Karola Makuszyńskiego.)

Wiadomości Krajowe.

Pomnik dla Pułaskiego.

"WASHINGTON, 30 maja. — Szan. Panie, Jan F. Smulski w Chicago, Ill. Nowela tycząca się pomnika hr. Pułaskiego, już zreformowana przychylnie przez komitet, zostanie przyjętą, skoro ją się przedłoży Izbie. Potrzebna suma została wpisana do budżetu. Wysłałem listowną wiadomość. — Jas. McAndrews."

Tyle telegram. List zaś równocześnie otrzymany, brzmi w tłómaczeniu następująco:

WASHINGTON, 29 maja, 1902. — Szan. Panie: — Niniejszem potwierdzam otrzymanie licznych petycyj podpisanych przez obywateli miasta Chicago, proszących mię o poparcie w Izbie bilu 16, tyczącego się postawienia pomnika Pułaskiego; nie jestem w stanie rozesłać po twierdzeń wprost do tych, którzy petycye podpisali, gdyż nie podali oni adresów, ale uprzejmie Pana upraszam o uwiadomienie tych, o których Pan wiesz, że są interesowani, że petycye ich otrzymałem.

Z wielką przyjemnością usiłowałem czynnie przyczynić się do pomyślnego powodzenia bilu i sądzę, że w tym kierunku rezultaty dobre zostały już osiągnięte. Bil ten znajduje się obecnie w rękach komitetu i pracuję skrzętnie wraz z członkami komitetu, ażeby doprowadzić do pomyślnego zreferowania; skoro komitet przychylnie go zreferuje, a sądzę, że tak będzie, to szanse jego przeprowadzenia w Izbie bardzo są dobre. Rozmawiałem osobiście z wielu członkami partyi demokratycznej i wielu przyjaciółmi pomiędzy członkami republikańskimi i otrzymałem zapewnienia poparcia ze strony prawie każdego, z którym mówiłem. Proszę przyjąć zapewnienie, że nie zaniecham starań, dopóki nie osiągniemy pożądanego skutku tak w komitecie, jak i w Izbie.

Załączam wyraz prawdziwego szacunku James McAndrews."

"Washington Post" i "The Evening Star" wzmiankując o tej akcyi komitetu biblioteki zaznaczają, że prezes komitetu McCleary wyraził się, że prawdopodobnie pomnik Pułaskiego stanie na jednym z narożników skweru Lafayett'a, tak że na czterech narożnikach znajdą się pomniki Lafayetta, Rochambeau'a, Pułaskiego i Steuben'a, któremu też wzniesiony zostanie pomnik. Poseł Burleson z Texasu wniósł bil, aby wyznaczono sumę $100,000 na dwa pomniki tj. Pułaskiego i barona De Kalb na skwerze Lafayetta.

"Washington Post" równocześnie podaje petycyę dziennikarzy polskich do kongresmanów w sprawie pomnika Pułaskiego oraz objaśnienie o sprawie pomnika przez przedstawiciela organizacyj polskich w Washingtonie, pułk. Józefa Smolińskiego.

Napływ emigracyi.

NEW YORK, 29 maja. W przeciągu bieżącego tygodnia wyląduje tu jeszcze około 25,000 nowych przybyszów; liczba nowo przybyłych immigrantów w miesiącu maju dosięgnie cyfry 85,000 do 90,000. Jest to cyfra bardzo wysoka i wyższa niż w którymkolwiek miesiącu w ostatnich 20 latach. W ciągu dni 26 pierwszych maja zostało napowrót odesłanych z Ameryki 750 osób, którym wedle ustaw lądowanie jest zabronione. Przybysze po większej części pochodzą z Austro-Węgier, Włoch i Rosyi.

Nowy wynalazek Edisona.

NOWY YORK, 29 maja. Znany elektryk wynalazca Edison ogłasza, że udało mu się wynaleźć sposób do naładowania bateryi elektrycznych w ten sposób, że automobile będą mogły być utrzymywane w ruchu na przestrzeni stu mil bez potrzeby odnawiania zapasu elektryczności. Koszt ma być bardzo mały a szybkość z jaką automobile mogą być poruszane, wynosić będzie 40 mil na godzinę.

Udoskonalenie tego wynalazku wywoła zupełny przewrót w konstrukcyi automobili, które dotąd przeważnie były pędzone parą lub benzyną właśnie dlatego, iż bakterye elektryczne dostarczały siły tylko na krótki czas i trzeba je było na nowo budować elektrycznością.

Z powodu swego odkrycia Edison zapowiada, że w bardzo krótkim czasie nastąpi ogólny przewrót w sposobie dostawy towarów i przewozu ludzi. Wynaleziona przez niego baterya służąca do przechowania elektryczności (akumulator) jest lekka, tania, trwała i da się bardzo łatwo napełnić elektrycznością.

Edison przepowiada, że wskutek jego wynalazku wozy ciągnione przez konie znikną w krótkim bardzo czasie, a siła elektryczna zastąpi nietylko konie ale i parę. Koleje i statki parowe będą także pędzone elektrycznością.

Dotąd kwestya ta przedstawiała dlatego trudności, że bateryе do przechowania elektryczności robione z ołowiu były ogromnie ciężkie tak, że prawie 200 funtów wagi potrzeba było na przechowanie elektryczności mającej siłę jednego konia.

Edisona wynalazek polega na zastąpieniu ołowiu przez mieszaninę stali i niklu co czyni bateryę bardzo lekką. Jedno naładowanie wystarczy na pędzenie maszyny na przestrzeni stu mil a ponowne jej napełnienie siłą elektryczności będzie równie tanie jak gazolina. Trzy lata pracy — mówi Edison — kosztował mnie ten wynalazek, który wywoła rewolucyę w interesie przewozowym.

105 otrutych.

LINCOLN, Neb., 29 maja. Członkowie tutejszego kościoła prezbyteryańskiego, urządzili wczoraj wspaniałą zabawę, połączoną ze sutą kolacyą, na dochód kościoła. Na zabawę zaproszono wybitniejsze osobistości miasta i starano się ugościć wszystkich należycie.

Skoro po skończonej zabawie goście powrócili do domów, wszyscy doznali nagłych boleści i omdlenia. Zaalarmowano natychmiast wszystkich lekarzy miejscowych, którzy działając pospiesznie, zdołali niebezpieczeństwo usunąć w samym zarodku. Okazało się z badań lekarskich, że wszyscy goście byli zatruci arszenikiem. Zrewidowano resztki potraw pozostałych z balu i zauważono sporą dozę arszeniku w kawie i lemoniadzie. Śledztwo w tej sprawie rozpoczęto. Liczba chorych wynosi 105 osób, z 3 lekarzami włącznie.

Oberwanie chmury.

DENVER, Colo., 29 maja. Wczorajszej nocy wskutek oberwania się chmury, okropna ulewa nawiedziła okolicę położoną pomiędzy Pueblo i Colorado Springs. Straty zrządzone w budowli, zasiewach i domowym dobytku obliczają na $300,000. Linia kolejowa Rio Grande i Santa Fe zupełnie zniszczona. Komunikacya telegraficzna przerwana. Kilka osób zginęło podczas wichru i ulewy. Przypuszczają, że poniosły one śmierć w nurtach rzeki Fountain.

Fatalny dzień.

RACINE, Wis., 29 maja. Wczorajszy dzień był wielce fatalny. James Dougherty, hamulcarz na kolei North Western został najechany przez ranżerującą lokomotywę i fatalnie pokaleczony. Ma on wyłamaną szczękę. Fr. Robillard także hamulcarz został przyciśnięty do wagonu i mocno pokaleczony. Pani Sorenson i jej córka zostały mocno poparzone podczas eksplozyi. Wm. Tanking, kontraktor, wypadł z wozu i ma złamaną rękę. To za wiele na jeden dzień.

O wystawie w St. Louis.

WASHINGTON, 29 maja. Przyszłoroczna wystawa w St. Louis, Mo., musi być zamkniętą w niedzielę, jeśli zarząd wystawy chce otrzymać $5,000,000 zapomogi przyznanej przez kongres. Sumę tę przyznano z zastrzeżeniem, że wystawa będzie zamknięta w niedziele. O zastrzeżeniu tem zarząd do obecnej chwili nic nie wiedział.

Pogrzeb ambasadora.

WASHINGTON, 29 maja. Wczoraj odbył się pogrzeb ambasadora brytyjskiego lorda Pauncefote z największą okazałością, jaką dotychczas widziano. Udział w kościelnem nabożeństwie wzięli prezydent, gabinet, ciało dyplomatyczne, reprezentanci kongresu i trybunału, jakoteż najwyżsi oficerowie wojska i floty. W kościele św. Jana prezydent zajmował środkowe honorowe miejsce; ceremonie odprawili biskupi Satterlee i McKay Smith. Po ceremoniach kościelnych odbył się pogrzeb na cmentarzu Rock Creek, gdzie tymczasem zwłoki pochowano.

Strajk górników.

HAZLETON, Pa., 30 maja. Z Philadelphii sprowadzono tu 11 nieunionistów do kopalni Cranberry na miejsce strajkujących ludzi przy pompach. Pierwsza to próba sprowadzania nieunionistów na miejsce strajkierów.

Słychać, że kompanie przystały na życzenie maszynistów, palaczy i pompiarzy, którzy nie strajkują, ale pragną w inne okolice być przeniesieni. Przyjdzie tedy prawdopodobnie do wymiany tych robotników w różnych kopalniach: z Schuylkill do Wilkesbarre, z Hazleton do Scranton, a z Wilkesbarre do Shamokin.

Właściciele kopalń w okolicy Pottsville, Pa., w oczekiwaniu rozruchów w tych dniach, zaopatrzyli się w dostateczną ilość zaprzysiężonych specyalnych policyantów. Strajkierzy protestują przeciw temu postąpieniu, zapewniając, że nie myślą o robieniu zaburzeń, chyba, że musieliby się bronić.

WILKESBARRE, Pa., 2 czerwca. — W bieżącym tygodniu może istotnie przyjść do rozruchów w okolicach kopalń węgla. Jeszcze w tej chwili nie wiadomo dokładnie, o ile maszyniści, palacze i pompierze będą strajkowali, tj. o ile nie osięgną 8 godzinowego dnia pracy, ale zdaje się, że strajk będzie ogólny. Właściciele kopalń nie chcą ani na krok ustąpić i angażują tysiące specyalnych policyantów w oczekiwaniu rozruchów. Ze Scranton i Hazleton podobne nadchodzą wiadomości.

YOUNGSTOWN, O., 2 czerwca. — Grożący strajk "furnace men" we wszystkich niezależnych hutach i w "Republic Iron and Steel Co." w dolinie Mahoning i Shenango wybuchł rzeczywiście, a liczba strajkerów wynosi 3,000. Dotychczas fabryki "U. S. Steel Co." nie ucierpiały, ale prezydent organizacyi robotniczych McMahon zapewnia, że za dni kilka większość z nich zostanie zamkniętą.

Zderzenie pociągów.

LA CROSSE, Wis., 30 maja. — W pobliżu miejscowości Alma, nastąpiło wczoraj po południu fatalne zderzenie na kolei żelaznej Chicago, Burlington & Quincy Ry. Towarowy pociąg ze żwirem naleciał na stojący pociąg towarowy w Alma. Zderzenie było okropne. Na stojącym pociągu znajdowali się główni urzędnicy kompanii kolei żelaznej. Jeden z nich E. J. Blake główny inżynier i budowniczy kompanii został zabity na miejscu a inni są fatalnie pokaleczeni. Z czterech pokaleczonych lekarze tylko jednemu czynią nadzieję wyzdrowienia. Służba kolejowa obu pociągów widząc nieuniknione niebezpieczeństwo w czas zeskoczyła z pociągów i ocalała. Przyczyna katastrofy jeszcze nie zbadana.

Zderzenie tramwajów.

POUGHKEEPSIE, N. Y., 31 maja. — Dwie kary uliczne zderzyły się wczoraj w pobliżu fabryki Pratta, przyczem 20 osób zostało uszkodzonych. Wiele osób ma połamane nogi lub ręce. Wina spada na motormana.

Przepowiednia wojny.

DULUTH, Minn., 31 maja. Ogólne poruszenie w naszem mieście wywołało ogłoszenie listu tutejszego lekarza Artura Eckera, który przepowiedział był zeszłego roku zamach i śmierć McKinleya. Otóż Ecker w liście tym twierdzi, iż wielkie państwa europejskie gotują się do wojny ze Stanami Zjednoczonemi i zaklina prezydenta, by powiększono armię i flotę i gotowano się do obrony. Wojna ta, wedle słów tego najnowszego proroka, będzie tak morderczą i krwawą, jakiej nie było od początku świata, ale Stany Zjednoczone w końcu wyjdą z niej zwycięzko.

Pomnik dla poległych w Wojnie Domowej.

NOWY YORK, 31 maja. Wczoraj odsłonięto w tem mieście wspaniały pomnik poświęcony pamięci tych żołnierzy i marynarzy, którzy w wojnie Domowej zginęli, ażeby ich Ojczyzna żyła."

Pomnik stoi nad rzeką na bulwarze zwanym Riverside Drive i na 90-ej ulicy. Przedstawia się on wspaniale. Jest sto stóp wysoki, zbudowany w formie greckiej świątyni z marmuru i granitu. Dwanaście olbrzymich słupów koryncklch dźwiga na sobie wspaniałą kopułę. Nad wejściem zawieszony jest orzeł, a pod spodem napis: Na uczczenie pamięci tych, którzy ocalili ojczyznę.

Odsłonięcie pomnika odbyło się w obecności niezliczonych mas ludu, towarzystw i uczniów wszystkich szkół. Mowcy wielbili bohaterów, którzy oddali życie za ojczyznę. U stóp pomnika złożono wspaniały wieniec z róż, przysłany przez prezydenta, a na szczycie pomnika powiewał olbrzymi sztandar Stanów Zjednoczonych na sto stóp długi.

Huragan w Dakocie.

DEADWOOD, S. D., 2 czerwca. Miasteczko Central City i Terryville nawiedził wczoraj silny huragan. Kilkanaście domów leży w gruzach. Straty w posiadłości i dobytku znaczne. Przeszło dziesięć osób uszkodzonych.

W Terraville huragan zerwał dom należący do rodziny Langre i przeniósł go o 200 kroków na wschód. W domu tym znajdowała się Amalia Langre. Martwe jej zwłoki wydobyto z ruin domu, który został kompletnie zniszczony.

Tornado w Wisconsin.

LA CROSSE, Wis., 3 czerwca. — Burza, która wczoraj przeciągnęła przez tutejsze miasto, wyrządziła szkody na $10,000. Burza była tak gwałtowna, że wicher zrywał dachy, wybijał okna, a nawet popsuł kilka domów. W kilku miejscach tory kolejowe zostały podmyte i druty telegraficzne pozrywane. Kilka osób zostało pokaleczonych a jedna zabita w Lewisburg.

Wiadomości Zagraniczne.

(Dokończenie ze stronicy 1-ej).

Wojna czy pokój?

LONDYN, 29go maja. — "Daily Chronicle" we wczorajszym swym numerze donosi, że rokowania pokojowe zostały pomyślnie zakończone i że wojnę w południowej Afryce można uważać za zakończoną.

Podobno rząd brytyjski nie chciał udzielić bezwarunkowej amnestyi powstańcom, ani też oznaczyć terminu do zaprowadzenia samorządu, i że język angielski prawdopodobnie będzie urzędowym w obu koloniach.

Tym twierdzeniom gazety sprzeciwia się jednakowoż fakt, że debaty nad budżetem odłożono na czas nieoznaczony.

LONDYN, 31-go maja.— Przewódzca partyi rządowej w Izbie niższej, Balfour, oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę, iż spodziewa się, że w przyszły poniedziałek będzie w stanie udzielić bliższych wiadomości o rokowaniach pokojowych w południowej Afryce. Dodał, że nie może tego na pewno powiedzieć, ale że uważa za potrzebne odłożyć debaty budżetowe do czasu, kiedy da się coś o tem powiedzieć.

Pomimo tej niepewności, jaką Balfour wyraził, nikt nie wątpi, że w poniedziałek zostanie ogłoszone zawarcie pokoju.

Gabinet brytyjski onegdaj wieczorem naradzał się przeszło godzinę i ogólne panuje przekonanie, że istotnie drobne szczegóły tyczące się układu pokojowego zostały załatwione; sesyę tę nazywają pokojową sesyą gabinetu".

PRETORYA, 31 maja. — Brytyjski komisarz Milner wyjechał z Pretoryi do Johannesburga. Delegaci boerscy również wyjechali z miasta, ażeby się udać do Vereeniging, gdzie dowódzcy Boerów są zgromadzeni.

Kwestya zatrzymania broni została rozstrzygniętą wedle życzenia Boerów. Powiadają oni, że potrzebują koniecznie broni do bronienia się przeciwko napadom krajowców i dzikich zwierząt.

Obóz pod Vereenigung, gdzie odbywa się konferencya boerska, został zaopatrzony przez Anglików bardzo dobrze. Znajduje się on dwie mile za stacyą kolejową i składa się z mnóstwa namiotów. Zaprowadzono tam wodociągi i oświetlenie elektryczne, angielscy lekarze opiekują się zdrowiem delegatów.

LONDYN, 31 maja.—Wedle ostatnich wiadomości z Kapsztadu, Boerzy w Kolonii Przylądka są jeszcze w posiadaniu 22 miejscowości i mają w polu przeszło tuzin oddziałów dobrze uzbrojonych na dobrych koniach, które drwią ze wszelkich pościgów nieprzyjaciela.

Onegdaj wieczorem nadeszła wiadomość o ujęciu komendanta Malana w Middleburgu; był on naczelnym wodzem wojsk boerskich w Kolonii po wzięciu w niewolę Kruitzingera, a dostał się śmiertelnie raniony w ręce majora Corbetta. Był jednym z "nieprzebłaganych" i wzbraniał się posłać delegatów na konferencyę pokojową do Vereenigung.

* * *

Protest Galicyi.

WIEDEN, 2go czerwca.— Podczas gdy Polakom pod zaborem pruskim i rosyjskim nie wolno wyrażać swych zapatrywań, Polacy w Galicyi, cieszący się większą wolnością, zamierzają wysłać do Stanów Zjednoczonych wymowny protest przeciw postawieniu pomnika Fryderyka II w Washingtonie.

W proteście tym będzie wykazaną główna rola Fryderyka przy podziale Polski i zasługi Kościuszki i Pułaskiego w czasie wojny Stanów Zjednoczonych o niepodległość i zostaną podane wymowne powody, dla których pomnik Fryderyka nie powinien znaleźć miejsca w stolicy Stanów Zjedn.

Z PIEŚNI LUDOWYCH.

Płacze ci Agata
  Z okrutnym lamentem,
Że nie wyszła za mąż
  Teraz przed adwentem.
Nie płacz że Agato,
  Nie bądź we frasunku,
Toć i po adwencie
  Chłop chce opierunku.
I w całej tej wiosce
  Nie weźmie cię nikt tu
Bez szmat opierunku,
  Ani też bez wiktu.
A więc się nie frasuj
  Niech ci łza nie kapie,
Nim zapusty miną
  Chłop się na to złapie.

TATARZY I ICH NAPADY NA POLSKĘ.

Polskę zwano przedmurzem chrześcijaństwa. Zaiste, zasłużyła sobie też na to. Gdyby nie Polacy, dawno we Wiedniu zamiast krzyża, błyszczałby półksiężyc machometański. Gdyby nie Polska, Tatarzy byliby wyludnili Europę, a w miejscach, gdzie dziś kołyszą się łany bujnej pszenicy, byłyby pustynie, na których ledwo udawałaby się tatarka, dotąd, lubo fałszywie, poganką zwana. Tatarzy jej bowiem do Polski nie przynieśli ze sobą.

Szczep tatarski należy do rasy Mongołów, mających kolebkę swoją w Azyi. Koloru są brunatno-oliwkowego, mają małe i skośne oczy, postaci są średniej ale krępej. Był to lud żyjący z rabunków, łupierzy, nie trudniący się żadnym przemysłem, aby się z własnej pracy mógł wyżywić. Ze do tego jeszcze byli poganie, ztąd nie dziw, że świat europejski trząsł się przed nimi. Czynili oni początkowo aż z głębi Azyi wycieczki do Europy, a te wycieczki zawsze zaznaczali mordem i pożogą.

Wreszcie ich wodzowie chanami zwani, ośmielili się na walniejszą europejską wyprawę i w 13 wieku zdobyli Krym wraz z przyległemi okolicami. Długo Tatarzy samodzielność swą utrzymywali, aż wreszcie europejski oręż i europejska kultura położyła koniec pogańskiemu gospodarstwu.

W czasie kiedy Tatarzy mieli swój byt polityczny, cierpiała głównie Polska, jako mur odgraniczający inne narody od nich. W roku 1241 wpadłszy do Polski, spalili Kraków, poniszczyli wsie i miasta, wpadli do Szląska, zniszczyli Wrocław i zagrozili całej zachodniej Europie. Zebrało się wojsko polskie, pomnożone wojskiem niemieckiem, i stoczyło walną bitwę pod Lignicą. Wojskiem dowodził książe opolski Henryk Pobożny. Bitwa trwała dzień cały — dowódzca chrześcijański padł trupem — i poganie zwyciężyli. Ale to zwycięstwo tak drogo swemi własnemi trupami opłacili, że się cofnąć musieli. Na dowód zaś swego zwycięstwa zebrali wielkie mnóstwo uszów oberzniętym chrześcijańskim trupom.

To była jedna z głównych napaści na Polskę, a względnie na całą Europę. Sama Polska wciąż musiała się mieć przed nimi na baczności. Ztąd też wszystkie prawie dwory pod owe czasy na Podolu i Ukrainie były małemi twierdzami. Tatar wpadając do Polski nie myślał tyle o bitwie, ile o zdobyczy. Zatem napadał tylko bezbronne sioła, które plądrował, ludzi zdatnych do pracy uprowadzał w jasyr, a starce i dzieci bez miłosierdzia mordował. Skoro horda Tatarska trafiła na opór, uciekła po krótkiej utarczce. Obwarowanych dworów nie zaczepiała, bo do szturmu ani nie miała odpowiednich narzędzi, ani czasu, wiedząc, że skoro się wieść o napadzie rozszerzy, wnet rycerstwo polskie wsiądzie im na karki, a wtedy już zapóźno uciekać z łupem. Chodziło więc Tatarom, aby wpaść niespodzianie, złupić i splądrować, a nim rycerstwo nadciągnie, już być znowu za granicą.

I to im się też zwykle udawało.

Tatarzy mieli trzy drogi, któremi wpadali do Polski. Te drogi nazywano ślakami. Wszystkie trzy zmierzały ku Lwowu.

Slak Kuczmieński prowadził od Oczakowa do brodu na rzece Kuczmieniu. Slak Czarny czyli lesisty, od Oczakowa ponad Dniestrem na Czerkasy, Kaniow, Połowce, Łuck, Sokal aż do Lwowa. Trzeci ślak zwany włoskim ciągnął się środkiem Wołoszczyzny nad brzegami Dniestru, a dalej zwracał się około źródeł rzek Ruczawy, Urzeczy i szedł na Zyrków i Buczacz w kierunku Lwowa.

W tych też okolicach najwięcej znajdowało się miejsc warowanych, gdyż tu każdego dnia można się było spodziewać, że się ujrzy małe skośne oczy Tatara, siedzącego na małym, ale zwinnym koniku.

Minęły wreszcie te czasy i Tatarzy już pod rządami królów polskich zaczęli w Polsce osiadać, jako obywatele. Polska, dla wszystkich szlachetna, mało ich ograniczała. Witold, książe litewski, brat króla Władysława Jagiełły, utworzył z nich bardzo zasłużony oddział lekkiej jazdy, który nawet w roku 1410 bardzo się przyczynił do złamania potęgi Krzyżactwa.

Tatarzy osiedli w Polsce, wnet zlali się z ludem, przyjęli język polski, a nawet religię. Ztąd wiele rodzin polskich do dziś istnieje, nie wiedząc może, że ich początek jest tatarski. Tak Sobolewscy, Baranowscy, Koryccy, Ułanowie, a mianowicie z końcówkami na wicz, jak Józefowicze, Azulewicze, Abramowicze i inni, którzy do imienia ojca polską przyłączyli końcówkę.

Początkowo Tatarzy w Polsce byli poganami. Lecz to nie długo trwało. Aczkolwiek nie zabraniano im wierzyć, jak im się podobało, nie wolno było, jednakże żyć w wielożeństwie. To poskutkowało i w końcu wszyscy się pochrzcili. Kiedy Zygmunt August, król polski, kazał zrobić spis Tatarów, już wszyscy prawie byli chrześcianami, umieli po polsku, a właściwie mówiąc, byli już Polakami.

Tak im się Polska podobała.

Pod berłem rosyjskiem także osiadło mnóstwo Tatarów i język rosyjski naszpikowany wyrazami tatarskiemi. Ale jak to pod Moskalem, tam Tatarzy nie tak prędko zleją się z prawosławiem i do dziś jeszcze są poganami wyznania mahometańskiego.

Z DZIEDZINY KARMIENIA DZIECI.

O żywieniu niemowląt, których matki nie chcą lub nie mogą karmić same, dr. Romme daje trochę nowych i ciekawych szczegółów w "La Revue".

Mleko wogóle zawiera to wszystko, co jest potrzebne dla rozwoju organizmu dziecka, tj. sernik, cukier, tłuszcz, sole mineralne itd.; lecz stosunek tych części zmienia się pod względem ilościowym: mleko krowie np. zawiera więcej sernika a mniej cukru, niż mleko kobiece, skutkiem czego nie jest pożywieniem zdrowem dla niemowląt w pierwszych czasach po urodzeniu.

Wszelkie przepisy, mające je upodobnić do mleka kobiecego, okazały się zawodne; wszelkie próby oczyszczenia z mikrobów, których obecności przypisywano jego szkodliwość—bezskuteczne. Stwierdzono, że dzieci karmione smoczkiem są wątłe, rosną wolniej, rozwijają się słabiej, mają mniejszą odporność na choroby, często zdradzają anemię usposobienie rachityczne i wogóle stan chorobliwy.

Lekarze pilnie badając te objawy, pracowali jednocześnie nad wyśledzeniem ich przyczyny; i oto, od pewnego czasu wpadli na trop, jak się zdaje w tym kierunku prawdziwy.

Pierwszy dr. Escherich z Austryi zrobił przypuszczenie, że w mleku kobiecem muszą się znajdować jakieś ciała rozpuszczalne, fermenty, które nie tylke ułatwiają jego strawienie, lecz i przyswojenie, tj. wessanie przez tkanki organizmu. Dzięki obecności tych fermentów w dziecku karmionem piersią, rozwijają się kości i mięśnie, skóra nabiera gładkości i jędrności, żołądek, płuca i serce—sprawności, krew—żywotności.

Mleko krowie tych fermentów nie posiada, i dlatego karmione niem dziecko jest wątłe i najczęściej chorowite.

Idąc za temi wskazówkami, przekonano się o trafności przypuszczenia.

Parę miesięcy temu dr. Nobecourt wydał ciekawą pracę, w której przedstawił rezultaty poszukiwań dotychczasowych. Stwierdzono mianowicie dwie rzeczy; po pierwsze, że mleko kobiece istotnie posiada fermenty zakwaszające i rozwalniające, z którego jedne zamieniają tłuszcz w glicerynę, drugie krochmal w cukier; powtóre, że z tych fermentów jedne znajdują się wyłącznie w mleku kobiecem, drugie w każdem, tylko w mniejszej ilości.

Zupełnie te same fermenty co mleko kobiece posiada mleko ośle, i dlatego dziecko, rozwija się dobrze.

Być może, że w mleku krowiem i koziem znajdują się też fermenty podobnie działające, lecz steryllzacya i gotowanie niszczy je, a tem samem utrudnia przyswojenie mleka przez organizm dziecka.

Idąc dalej za tem przypuszczeniem, inny doktór nazwiskiem Spolverini wpadł na myśl zmiany składu mleka zwierzęcego przez odpowiednie żywienie.

Pierwszą próbę wykonał na kozie, której mleko wykazywało zupełny brak dwu fermentów, znajdujących się w mleku kobiecem. Tej kozie, do jej zwykłego pożywienia zaczął dodawać jajka i trochę mięsa; po pewnym czasie w mleku zwierzęcia ukazały się oba farmenty mleka kobiecego.

Następnie dr. Spolverini zamiast jaj i mięsa spróbował dawać kozie słód jako tańszy; po upływie jednego miesiąca mleko kozy zawierało fermerty mleka kobiecego. To doświadczenie przeprowadził z krowami i te same otrzymał rezultaty.

Jest to odkrycie doniosłości nie małej, niedostatecznie jednak jeszcze zbadane. Gdyby dalsze doświadczenia potwierdziły jego wartość, ludzkość otrzymałaby nowe od nauki dobrodziejstwo.

FUNKCYA NEREK.

Mechanizm systemu ludzkiego jest tak urządzony i czynność różnych organów tak jest ze sobą ściśle połączona i zawisła jedna od drugiej, że jakakolwiek choroba jednego z ogranów przenosi się natychmiast na cały system. Odnosi się to przedewszystkiem do nerek i wątroby. Gdy te są w nieporządku, cierpi cały system. Skutki choroby nerek są tak niebezpieczne, że nie powinno się tracić ani chwili czasu na usuaięcie z nich najlżejszej choroby. Severy lekarstwo na Nerki i Wątrobę przynosi natychmiastową ulgę i leczy skutecznie w każdym wypadku. Działa ono wprost na siedzibę choroby, nadając nowej siły i czynności organizmowi; usuwa zużyte materye, reguluje urynę i organy moczowe i wytwarza nowy i normalny stan części dotkniętych chorobą.

Franciszek Bures z St. Paul, Nebr., daje następujące świadectwo powyższym słowom: "Cierpiałem na chorobę nerek i kamień w pęcherzu, który mi sprawiał straszne boleści. Próbowałem kilku lekarstw, ale bez doznania jakiejkolwiek ulgi. W końcu kupiłem Severy lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Jak tylko zacząłem używać tego lekarstwa, doznałem natychmiastowej ulgi i po zużyciu jednej butelki zostałem zupełnie wyleczonym. Czytałem o tem lekarstwie w kalendarzu Severy i zastosowałem się ściśle do przepisów używania tego lekarstwa."

Severy lekarstwo na Nerki i Wątrobę jest najlepszem lekarstwem na usunięcie kamienia, zapalenia, bólu w krzyżach, choroby Bright'a, nieczystej uryny, wielkiego wydzielanie się żółci, żółtaczki itd. Cena 75c. i $1.00. Na każdej butelce i pudełku znajduje się podpis właściciela, W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

KATALOG KSIĄŻEK

POWIEŚCIOWYCH, SZKOLNYCH, HISTORYCZNYCH I T. P.

w księgarni W. Dyniewicza, 532 Noble str. Chicago, Ill.

(Ciąg dalszy.)

Wernyhora, wieszcz ukraiński. Powieść historyczna z r. 1768. Przez Michała Czajkowskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena 75c

Wianek powiastek zebranych przez „Gazetę Polską" w Chicago, Zawiera: Kasia, (przekład z angielskiego.) Niby Siostra, przez Z. G. Po śmierci: zdarzenie prawdziwe. Pruskie Swaty, powieść ludowa wielko-polska z końca XVIII wieku przez Stefana z Opatówka. Wojna przez K. Wigilia Bożego Narodzenia, z francuskiego. 25 Oda do indyka. — Szkodliwe gazy kopalniowe. — Kobiety chińskie. — Wyspa smutku. — Chrystus się rodzi. — Mucha w piwie. — Wigilia Bożego narodzenia. — Ilość sarzeczy. — Wspomnienia i rozmyślania w dni Listopada. — Nazwy bicykla. — Szale kaszmirowe. — Matka w groble. Legenda. — Historya naparstka. — Stare rody Kaszubskie w Chicago. — Stan Utah. — Co jest handel? — Niezwykły wyżeł. — Świnie i barany (Bartelsa). — Owce. — Jak dawno znany jest użytek bawełny? — Wybór oblubienicy sułtana. — Nowy barometer. — Polskie pamiątki w Lipsku. — Na forpocztach. — Dwór szitana. Sprzeczka małżeńska. — Czem jest człowiek? — Chwytanie żywych arungutanów. — W "Czartowskiej Debrze". Koło bieguna północnego. — Młodość Abrahama Lincoln'a. — Rozpadanie się Hiszpanii. — Dyngus (śmigus). — Wiersz Seweryny Duchińskiej. — Jak się żenią w Transwaalu? — Piwo. — Podanie ludowe szląskie. — Jastrząb i wydra. — "Stańczycy." — Pogrzeb śledzia. — Wspomnienie historyczne. — Jaki rząd najlepszy? — Przyczyny wojny niemiecko-francuzkiej. — Wymarcie rasy francuzkiej. — Dom Sabaudzki. — Co lubię i cobym lubiała. — Wycinanie lasów. — Zagangeowe przysmaki. — Skutki nierozważnego słowa. — Wódka. — Koronacye w Rosyi w dawnych czasach. — Jakie znaczenie miało dawniej noszenie brody? — O Chiczykach. — Ludność kuli ziemskiej w roku 1895. — Kukułka. — Przyrzeczenie małżeństwa. — Właściwość kul stalowych. — Wesołe qui pro quo. — Które wynalazki, uważane za nowe, znane były dawniej? — O chorągwiach kościelnych. — Wartość śniegu. — Śmierć Jana III. — Oda do Indyka. — Mennicze prawa Stanów Zjednoczonych. — W Japonii nie ma wcale starych panien ani kawalerów. — O pożywieniu. — Znak deszczu. — Hymn ludu. — Powody rozmaitych odcieni w kolorze żółtka. — Pierwszy nowy śledź. — Czemu narody nienawidzą się? — Pies mścicielem. — Dzieci jako przynęta przy polowaniu na krokodyle. — Po afiszach. — Które rzemiosła mają swoich patronów? — Usilna praca życia nie skraca. — Nazwy słowiańskie. — Wedle cesarskiego prawa. — List ekonoma do dziedzica. — Wpływ słońca na zdrowie. — Łowy pana profesora. — Mandazyn ocalony przez córkę. — Co to jest "gemuethlich". — Perła. — Reguły człowieka roztropnego. — O potrzebie wstrzemięźliwości. — Polska Korona. — Wiersz chłopa z Poznańskiego. — Błogosławieństwo wstrzemięźliwości. — Jeszcze Polska nie zginęła. — Pasteur i pojedynek. — Tajemnicze środki i ch składniki. — W jaki sposób można się pozbyć szczurów w kurnikach itp. budynkach. — Na dworze Abdul-Hamida. — Nie kpij z poczciwych ludzi! — Otruwanie się jądrami owocowemi. — Pociesz nas Matko! — Najłatwiejszy sposób dostania męża. — "Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje." — Skutki alkoholu. — Ordery rosyjskie. — Pielęgnowanie wzroku. — Jabłko pokarmem i lekarstwem. — O psach w Chinach. — Niebezpieczne drzewo. — Krew od węgorza. — W 365 dniach naokoło małżeństwa. — Konkurs. — Małpy jako kopacze złota. — Jak kowal umie tak Ojczyźnie służy. — Chemiczny człowiek. — Z dziennika galicyjskiego stręczyciela małżeństw. — Kobieta i hazard. — Wilk u Mongołów i Chińczyków. — Śmierć cara Pawła I. — Legenda o św. Marcinie i o gęsiach. — Po bitwie. — Bajka dla starych dzieci. — Kiedy człowiek najszybciej rośnie? — Influencya (Grypa) i jej leczenie. — Praca wzbogaca. — Łowiectwo w Kanadzie. — Sto lat temu (1897). — Polska będzie! — W noc wigilijną. — Pierwsi rodzice. — Jak się perły rodzą? — Opinia cudzoziemców o piękności Niewiast polskich. — Zamek Królów Polskich w K Krakowie. — "Panie Kochanku." — Zbiór legend i podań. — Słowik Kościuszki. — Zmartwychwstanie. — Kobieta. — Nie pokonał — 83-cia rocznica.
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem .... $1.50.

Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary Katolickiej. Powieść z obecnego czasu tłómaczył Karól Miarka. Cena - - - - - 50c.

Wojtuś jakich mało. Powiastka życia ludu. Napisał J. K. Gregorowicz. .5

Władybój. Powieść historyczna z czasów Mieczysława I napisał Stanisław Wagner 20

W rękach śmierci, przez Wiktora Karłowskiego. 10

Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku, Księstwa Warszawskiego. Zebrane powtórnie według ustnego opowiadania przez Ks. J. Dalekiego 20c

Wszystkiego po trosze. Zbiór dykteryjek, figli, żartów, humorystyki itd. 15

Wuj i Siostrzeniec. Powieść. Napisał Fr. Hoffman. Z niemieckiego wydania przełożył Stan. Kunasiewicz. 30

W walce czyli niezwykłe przygody nocne. Powiastka - - 10 c.

Wygrana w karty, powiastka norwegska. Podług nieznajomego autora opracował J. N. Jankowski 20
Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 35

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla katolików. Z dodatkiem pieśni. Mocna oprawna ze złoconym tytulikiem i czerwonemi brzegami. Cena 40

Wybór pieśni narodowych. w którym znajdują się: dumki, arye, marsze, krakowiaki, mazury, pieśni patryotyczne, wojenne, historyczne itd...30c

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aleksander Dumas (Ojciec).

Hrabia Monte-Christo,

Romans, przekład z francuskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

"Obiad się skończył. Spada raz tylko znalazł sposobność zapytać siostrzeńca: "Czyś odebrał mój bilecik"?... Siostrzeniec odpowiedział nie i zrozumiał doskonale ważność tego pytania w tej chwili. Ale zapóźno już było; już był wypił szklankę doskonałego wina oddzielnie dlań przez szafarza przygotowanego. W tejże chwili Spada spostrzegł, że mu podsuwają drugą butelkę podobną.

"W godzinę potem doktór oświadczył, że obaj otruci są jadowitemi grzybami. Spada umarł na progu winnicy, siostrzeniec we drzwiach swego mieszkania, czyniąc jakieś znaki, których żona jego zrozumieć nie była w stanie.

"Natychmiast Cezar i jego stowarzyszony rzucił się na dziedzictwo pod pozorem odszukania papierów po zmarłym. Dziedzictwo składało się z kawałka papieru, z wypisanemi na nim ręką Spady słowami:

"Zapisuję mojemu najukochańszemu siostrzeńcowi moje kufry i książki, pomiędzy któremi jest także brewiarz ze złoconemi rogami i proszę go, aby pamiętał o swym przywiązanym stryju."

"Spadkobiercy odszukali wszystko wszędzie, podziwiali brewiarz, podziwiali sprzęty, ale jednocześnie dziwili się mocno, że Spada, człowiek tak bogaty, był w rzeczy samej najbiedniejszym stryjem; żadnych a żadnych bogactw nie pozostawił, chyba skarby tylko umysłowe, w bibliotece i pracowniach zawarte.

"Cezar z towarzyszem cały dom przeszukali, przewrócili, przetrzęśli i nie znaleźli nic, a przynajmniej bardzo mało. Może na jakie tysiąc talarów kosztowności i złota i drugie tyle w gotówce; siostrzeniec wracając do żony, miał jeszcze tyle sił, że powiedział: "Szukaj pomiędzy papierami mojego stryja, a znajdziesz jego testament."

"Szukali z większą może starannością, niż sami dostojni dziedzice, jednak nic nie znaleźli. Pozostały tylko dwa pałace i jedna winnica; w owej epoce dobra nieruchome miały nadzwyczaj szczupłą wartość; pałace dwa i winnica były dla familii majątkiem niegodnym, nie nęciły też spadkobierców; — miesiące i lata upływały, Aleksander umarł otruty; wiesz jakim sposobem Cezar Borgia umarł w tymże samym prawie czasie.

"Po śmierci Aleksandra i Cezara Borgii spodziewano się powszechnie, że familia przybierze tony książęce, jakie za czasów kardynała prowadziła, ale się tak nie stało. Spadowie pozostali przy mierności majątku i znaczenia; wieczna tajemnica okryła tę okropną, ciemną sprawę; głos zaś powszechny utrzymywał, że Cezar lepszy od ojca swego polityk, porwał mu majątek obu kardynałów, mówię "obu," bo kardynał Rospigliosi, który się niczem nie zabezpieczył, obdarty został do szczętu."

— Spodziewam się, że dotąd przynajmniej historya ta nie wydaje ci się wątpliwą i waryacką, nieprawdaż?

— Nie, nie, mój przyjacielu, zdaje mi się, jakbym czytał najciekawszą kronikę jaką. Mów, mów dalej, proszę cię bardzo.

— Dobrze słuchaj zatem.

"Rodzina Spadów oswoiła się wreszcie z miernością.

"Upłynęło lat wiele. Jedni z nich byli żołnierzami, drudzy dyplomatami, jedni duchownymi, inni bankierami; jedni porobili znowu majątki, inni skończyli na zupełnej ruinie. Przystępuję teraz do ostatniego ze Spadów, przy którym byłem sekretarzem. Słyszałem nieraz skargi jego na majątek nieodpowiedni do położenia towarzyskiego i znaczenia i radziłem mu, ażeby pozostałą resztę mienia umieścił na dochód dożywotni.

"Sławny brewiarz pozostał w rodzinie i hrabia, o którym mówię, był obecnie jego właścicielem.

"Przekazywano brewiarz ów z ojca na syna, klauzula testamentowa, którą znaleziono, polecała go jako prawdziwą cenić relikwię.

"Zdobiły go piękne gotyckie litery wyzłacane tak grubo, że jeden służący zaledwie nieść mógł księgę przed kardynałem w dnie uroczystości.

"Na widok papierów najrozmaitszego rodzaju, na widok kontraktów i pargaminów, przechowanych w archiwum familijnem, należących do ostatniego niegdyś kardynała, wziąłem się jak niegdyś dwudziestu przedemną intendentów, jak dwudziestu, co mnie poprzedzili sekretarzy, do przewertowania ogromnych foliałów.

"Pomimo największej sumienności w poszukiwaniu, nic znaleźć jednakże nie mogłem.

Przeczytałem atoli wszystko, co było, napisałem nawet dokładną familii Borgia historyę, przypuszczając,że kiedyś wyjdzie może dopełnienie tejże szczegółami o majętnościach hrabiego Spada, przeszłych na własność Borgiów.

"Wyszła wprawdzie broszura, ale o dobrach kardynała Rospigliosi towarzysza nieszczęść Spady.

"Przekonałem się z tego, że dziedzice Borgia i familia ich nic z tych majętności nie korzystali, zostały skarby wszystkie bez pana, jak w owych powieściach arabskich, drzemiące w łonie ziemi pod opieką jakiegoś geniusza.

"Grzebałem, przywracałm, liczyłem po tysiąc razy dochody i wydatki rodziny przez trzy wieki — wszystko naprózno; niczegom się nie dowiedział, a hrabia Spada jak nic nie miał, tak i pozostał w nędzy.

"Opiekun mój umarł. Z dożywotniego swego dochodu oddzielił familijne papiery, bibliotekę złożoną z pięciu tysięcy tomów i ów sławny brewiarz.

"Wszystko to, oraz tysiąc talarów rzymskich w gotówce mnie zapisał, z warunkiem, że nie zapomnę o jego duszy i ułożę drzewo genealogiczne jego domu.

"Spełniłem jedno i drugie najsumienniej."

Uważajże kochany Edmundzie, bo zbliżamy się już do końca.

"W roku 1807. na miesiąc przed osadzeniem mnie w areszcie, a w piętnaście dni po śmierci Spady, dnia 25-go grudnia (dowiesz się natychmiast, skąd ta data tak mi mocno utkwiła w pamięci,) odczytywałem po tysiączny już raz owe papiery, którem porządkował: bo pałac należał odtąd do jakiegoś cudzoziemca.

"Opuściłem tylko co Rzym i osiadłem we Florencyi, przyniosłem tam z sobą parę tuzinów książek z owych tysięcy i sławny brewiarz.

"Razu pewnego, zmęczony już bardzo pracą, nie zdrów cokolwiek po jakimś ciężkim obiedzie, opuściłem głowę na ręku i zasnąłem. Była trzecia po południu.

"Obudziłem się kiedy już skazówka szóstą wskazywała. Podnoszę głowę, a tu otacza mnie ciemność najokropniejsza.

"Dzwonię, ażeby podano światło, nikt nie przychodzi.

"Chciałem sam sobie posłużyć; lubo nie leżało we zwyczaju filozofów zajmować się tego rodzaju czynnościami.

"Trzymając w jednej ręce przygotowaną świecę, drugą szukałem papieru, któryby można było zapalić w dogorywającym na ognisku płomieniu.

"Lękałem się atoli, aby zamiast nic nieznaczącego papieru nie złapać czegoś ważnego.

"Zatrzymałem się, przypomniawszy sobie, żem widział w brewiarzu, który leżał przy mnie na stole, stary jakiś pożółkły całkiem papier, zamiast zakładki wstążeczkowej używany.

"Papier ten przetrwał wieki na swojem miejscu, dzięki poszanowaniu spadkobierców.

"Po omacku szukałem tego niepotrzebnego świstka; znalazłem go, zwinąłem i przytykając do gasnącego ognia, zapaliłem.

"A tu pod palcami, jakby magiczną siłą w miarę jak się ogień posuwał, występowały na białem papierze litery żółtawe.

"Strach mnie ogarnął; zgasiłem płomień i świecę wprost od ognia zapaliłem, z niewypowiedzianem wzruszeniem rozwinąłem napowrót papier i poznałem atrament tajemniczy, wychodzący na jaw tylko przez działanie mocnego ciepła; blisko trzecią część zakładki ogień już strawił. Ten tam oto papier, któryś czytał dzisiaj rano. Odczytaj go jeszcze raz, mój Edmundzie, a jak odczytasz, ja ci go potem dopełnię, dopowiem ci to, czego brakuje w wyrazach i myślach przerwanych.

Gdy skończył, z tryumfującą miną oddał list Dantesowi, a ten odczytał teraz z chciwością następujące wyrazy, wypisane atramentem, koloru do rdzy podobnym.

"Dnia dzisiejszego, to jest 25 kwiet.1498 otrz...
Aleksandra VI, a lękając się aby...
nie zapragnął dziedzictwa po mnie i nieprz...
i Bontivoglio, zmarłych z otrucia...
memu ogólnemu spadkobiercy, żem zak.
bo mnie zwiedzał razem ze mną to jest...
wysepki Monte Christo, wszystkie co pos...
mieniach, dyamentach, klejnotach; ja tyl...
wynoszącego około dwóch mil...
znaleść go można podniosłszy dwudziestą ska...
przystani od wschodu w prostej linii. Dwa otw...
w tych grotach; skarb zaś w kącie najod...
kóry to skarb leguję mu i zapisuję na zup...
jedynemu dziedzicowi.

25 kwietnia 1498 r.

Cez...

Teraz przeczytaj ten oto papier.

I podał Dantesowi inny papier, innemi wierszami zapełniony.

— No — rzekł — spostrzegłszy, że Dantes już doczytał ostatniego wiersza, przyłóż-że do siebie te dwa papiery, porównaj je i sam osądź.

Dantes zrobił jak mu kazano; oba papiery zbliżone do siebie wydały pismo następujące:

"Dnia dzisiejszego, to jest 25 kwietnia 1498 roku, otrzymawszy zaproszenie na obiad do Aleksandra VI-go, z obawy, aby nie przestając na tem, żem mu zapłacił za kapelusz kardynalski, nie zapragnął jeszcze dziedzictwa po mnie nie przygotował mi losu kardynałów Pafrara Bontivoglio, zmarłych z otrucia, oświadczam memu siostrzeńcowi Guido Spada, jako ogólnemu spadkobiercy, żem zakopał w miejscu które zna, bo je zwiedzał razem ze mną, bo jest w grotach małej wysepki Monte-Christo wszystko, com posiadał w sztabach złota, monecie złotej, kamieniach, dyamentach, klejnotach; ja tylko jeden wiem o istnieniu skarbu, wynoszącego około dwóch milionów talarów rzymskich; znaleść go można, podniosłszy dwudziestą skałę przy wejściu z przystani od wschodu w prostej linii. Dwa otwory były w tych grotach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKALMIERZANKI.

Krotochwila ze śpiewkami w trzech aktach

oryginalnie napisana przez *F. N. Kamieńskiego.*

Muzyka Karpińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Ekonom.

Ja mam głos przyprowadzić? (*na str.*) Oszalał.

Hrabia.

To był głos kobiety!

Ekonom.

Może jakiej cyganki? Tego się tędy krociami włóczy!.... a kradną jak kruki?

Hrabia.

Ach! ta mi serce skradła!

Ekonom (*na str.*)

Zjedz że djabła Dosiu.

Hrabia.

Biegaj! szukaj!.... zmiłuj się (*wypycha go.*)

Ekonom.

Już biegnę, biegnę!.... (*w kulisie z prawej*) czy skaranie Boskie? (*Hrabia wybiega, także, w tej chwili Wanda wychodzi z altanki za nią pułkownik.*)

Wanda (*przebiegając scenę.*)

Za mną, za mną pułkowniku! tylko prędzej zmiłuj się.

Pułkownik.

Łatwo ci wołać, tylko prędzej, zmiłuj się.. Ty skaczesz, jak wewiórka, ale ja.... bomby i granaty!.... grać na starość w ciuciubabkę.. (*odchodząc na lewo.*)

SCENA XI.

Hrabia później Ekonom.

Hrabia (*wychodząc z altanki z prawej.*)

Nie ma nikogo!.... Co to ma znaczyć? ktoby to mógł śpiewać pieśń alpejską?... a jeszcze tak czule? ach....

Ekonom (*wpada zadyszany z poczochranemi włosami.*)

A niech ją tam wszyscy djabli porwą! szukałem jak kamfory!

Hrabia.

Czy mi się przesłyszało?

Ekonom.

I mnie się tak zdaje.

SCENA XII.

Ciż i Pułkownik.

Pułkownik (*przebrany za Podstarościego wchodzi z lewej zbliżając się krokiem żołnierskim.*)

Czy mam to szczęście mówić z kasztelaninem Zurosławem?

Hrabia.

Ja nim jestem. (*Ekonom przypatruje się z zadziwieniem.*)

Pułkownik.

Jestem.... (*zacina się.*)

Hrabia.

Któż?

Pułkownik.

Podstarości z Polanek (*na str.*) Bomby granaty!

Hrabia. (*stukając w kulisę.*)

Nazywasz się? Ach gdybym ją ujrzał? Nazywasz się?

Pułkownik (*zmieszany na str.*)

Tam do licha! Zapomniałem moje nazwisko! (*głośno uderzając nogą w ziemię.*) Bomby i granaty!

Hrabia (*ze śmiechem.*)

Co?... bomby i granaty?

Ekonom.

Wstydź się pan zapierać swojego nazwiska.

Hrabia.

Jak się nazywasz, pytam się?

Pułkownik.

Moje nazwisko jest trochę nieprzyjemne.

Ekonom (*przerywając*)

Nietylko nieprzyjemne, ale nawet krwiożercze. Nazywam się Tygrysicki Jaśnie Wielm. Panie.

Pułkownik.

Tak, tak Tygrysicki (*na str.*) Bomby i granaty.

Ekonom (*na str.*)

Jakaś twarz kałmuka (*hrabia patrzy za scenę.*) *Ekonom cicho do pułkownika trącając go w bok.*) Znajże waść respekt dla jaśnie wielm. Pana! Stoisz jak kołek! czy nie możesz ugiąć karku.

Pułkownik (*tupiąc z gniewu.*)

Bomby i granaty!

Ekonom (*usuwa się.*)

To jakiś dragon, nie podstarości!

Hrabia (*do pułkownika.*)

Co mi przynosisz?

Pułkownik.

Podług rozkazu przywiozłem z sobą dziewicę. Otóż tedy.

Ekonom (*grozi.*)

Na drugi raz radzę lepiej wykonywać moje rozkazy!

Pułkownik (*n. s.*)

Nie wytrzymam grzmotnę tego zuchwalca!

Hrabia (*oziębłe.*)

Czy piękna?

Pułkownik.

Na tem się nie znam.... (*z przyciskiem.*) Ale że cnotliwa, za to ręczyć mogę.

Ekonom (*cicho.*)

Stul waść gębę!

Pułkownik (*gniewnie.*)

Bomby i granaty!..... już tego za wiele (*chciał uderzyć ekonoma, wtem słychać śpiew Wandy — hrabia wstaje oczarowany. Ekonom żegna się z zadziwienia i przestrachu. Pułkownik ocierając pot z czoła d. s.*) W sam czas zaśpiewała.

SCENA XIII.

Ciż i Wanda.

Hrabia.

Co za słodki głos, to są jakieś czary (*usuwając się do stów wchodzącej Wandy.*) Niebiańskie stworzenie!

Wanda (*niby wracając do zmysłów.*)

Och!!!

Pułkownik (*na str.*)

Otóż mamy rozum zagraniczny.

Hrabia.

Jesteś ziemską istotą? Czy przybywasz z pól Elizejskich?

Pułkownik.

Z mojego folwarku ztąd o pół milki.

Wanda (*przychodząc niby do siebie.*)

Gdzie jestem? Co widzę? u nóg moich mężczyzna? (*cofając się*) Ach! gdyby to nasz dziedzic zobaczył, cóżby na to powiedział?

Pułkownik.

Powiedziałby że jest waryat!

Hrabia.

Ja nim jestem! — tak jestem nim!

Pułkownik (*n. str.*)

Sam się przyznaje. (*idzie w głąb.*)

Wanda.

Wy panie? Przez Boga! gdzie się podział mój podstarości? (*ogląda się.*) On mnie złajać gotów.

Hrabia.

Nie bój się dziecię moje, tam ich stoi aż dwóch!

Ekonom (*na str.*)

Otóż macie! już mnie zdegradował!

Wanda.

Ale czy tylko jest mój? (*podchodząc do ekonomu.*) Nie, to nie mój!.... O! mój nie taką ma głupią minę!

Ekonom (*chwyta się za głowę.*)

Co? ty śmiesz?.....

(*Wanda wraca do pułkownika.*)

Hrabia (*tupiąc przychodzi do ekonoma.*)

Milczże!

Ekonom.

Jestem posłuszny.

(*Wanda śmieje się skrycie.*)

Hrabia.

Ten strój!.... nie!.... nie!.... Jestem oczarowany!

Ekonom (*n. str.*)

Marcinowa wąsy mi oberwie.

Hrabia.

Jakże się nazywasz?

Wanda (*do pułk. niby zakłopotana.*)

Mamże powiedzieć?

Pułkownik.

To wreszcie powiedz!

Wanda.

Ej! kiedy się boję.

Ekonom (*na str.*)

Jaka głupia.

Hrabia (*na str.*)

Co za niewinna prostota.

Pułkownik.

Nie bój się, powiedz śmiało!

Wanda (*spuszcza oczy i zakrywa twarz fartuszkiem z dygiem wieśniaczym.*)

Rózia, do usług!

Hrabia.

Róża!.... Róża!.... co za słodkie imię! Czy pierwszy raz opuściłem kabankę swoją?

Wanda.

Nie rozumiem.

Ekonom (*na str.*)

Co on plecie? Czy pierwszy raz opuściła chabankę swoją?

Hrabia.

Ja mówiłem, czy pierwszy raz opuściłaś chatkę swoją?

Ekonom (*na str.*)

Oto co innego! kabanki nie znam, ale chałupkę, o!...

Hrabia.

No, odpowiedz mi Rózo!

Ekonom.

Pierwy nigdy!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

POTRZEBA człowieka do roboty na farmach w pobliżu Chicago w okolicy m. Lemont, Ill., do polskiego farmera; może być w starszym wieku. Zgłosić się do sztoru Braci Budnik w Lemont, Ill. (22—25)

Piotr Dosiewicz, rodem z gub. wileńskiej a przebywający w Ameryce, poszukiwany jest przez rodzonego brata. Kto mi poda jego adres otrzyma $10 nagrody. Adres do mnie: Franciszek Dosiewicz, Roslyn, L. I., N. Y.

TOWARZYSZKI życia poszukuje niżej podpisany. Może być panną lub wdową od 30 do 40 lat. Jestem wdowcem bezdzietnym, mam farmę. Interesowane niech piszą do mnie załączając fotografię pod adresem: W. Sas, Poland, Wis.

Marcin Napierała lub jego syn Leon poszukiwani są w ważnym interesie przez Michała Florkowskiego, 4475 Salomon st., Philadelphia, Pa.

Tomasz Grubera albo Grubena rodem z Niepołomic w Galicyi, poszukiwany jest przez Antoniego Gołąb, prof. w Radłowie w Galicyi.

Jan Joze przebywający od 2 miesięcy w Ameryce, poszukiwany jest przez swego szwagra Józefa Sikorę, 403 R. R. st., Oil City, Pa.

Jan Podeszwa poszukiwany jest przez swą żonę Annę Podeszwa, 81 Milbury st., Worcester, Mass.

Antoni Dylewski, rodem z gub. kowieńskiej, który przed kilku laty przebywał w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez James Siedleckiego, 92 E. Deerfield, Mass.

P. Downar ma paczkę na ekspresie w Long Island City.

Rozalia Niedźwiecka poszukuje swego męża, który przebywa 8 lat w Ameryce. Ktoby o nim wiedział raczy mi donieść pod adresem: R. Niedźwiecka, 80 Milbury st., Worcester, Mass.

Ludwik i Maryanna Zawodni poszukiwani są przez Franciszka i Maryannę Krantz, 2708 Arlington ave., S. S. Pittsburg, Pa.

Franciszek Staszel poszukiwany jest przez swego znajomego Wojciecha Ostręgę. Sobieski, Oconto Co., Wis.

Roman Marcinkowski, bracia Bartłomiej i Franciszek Kruczewscy poszukiwani są przez swych krewnych. Ktoby o nich wiedział raczy nam donieść pod adresem: Antoni Marcinkowski, 5 A. Grimes st., So. Boston, Mass.

Stanisław Olszewski rodem z gub. wileńskiej, poszukiwany jest przez swego brata stryjecznego Wacława Olszewskiego, 7 Cottage Row, Shenectady, N. Y.

Konsul austryacki poszukuje Władysława Nowotnego, pochodzącego z miejscowości Mokre p. Pilzno, w Galicyi, Austryi. Ma przebywać w Chicago.

On sam, lub kto o nim wie, niechaj doniesie do Kantoru Polskiego C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ills.

FARMA do sprzedania, obejmująca 35 akrów urodzajnej ziemi z pastwiskiem i lasem. Zabudowania farmerskie i sprzęty w należytym porządku. Ładny sad, dwie studnie, piękne położenie, ½ mili od kościoła polskiego, ¼ mili do stacyi kolejowej. Sprzedaję farmę z powodu wyjazdu do starego kraju. Adres Jacob Kaniecki, post office, Connellsville, Conn.

Władysław Witek, rodem ze wsi Kempanów w Galicyi, który 2 lata temu miał przebywać w Chicago, poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Jana Witek 796 17 st., Chicago, Ill.

Piotr Rupiński, pochodzący z gub. Suwalskiej, pow. Sejneńskiego, wsi Krasnopol, przed trzema laty mieszkał w Forty-fort, Pa., poszukiwany jest w ważnym interesie przez Jana Pawlikowskiego, Anita, Pa., Jeff. Co.

Jan Domagalski poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata Leona Domagalskiego, 36 Stevens st., Oil City, Pa.

Józef Gontarski z gubernii Łomża, powiatu Ostrołęka, wsi Łonczyn, gminy Trosin, który przebywa w Ameryce 5 lat, poszukiwany jest przez rodzoną siostrę Helenę Gontarską, 106 Emerald st., West Gardner, Mass. (21—22)

Wiadomości Chicagoskie.

— Pomiędzy Polakami a także w prasie amerykańskiej rozeszła się wieść, że ob. Piotr Kiołbassa zamierza ubiegać się o uzyskanie nominacyi na tyklecie demokratycznym na urząd skarbnika powiatowego.

Stoimy na tem stanowisku, że gdy chodzi o uzyskanie jakiegoś urzędu przez rodaka, Polacy powinni popierać go bez względu na przekonania polityczne. To też wieść o tej kandydaturze witamy z całem zadowoleniem i życzymy ob. Kiołbassie, by pobił swych współzawodników i nominacyę uzyskał.

Jego świetny rekord jako skarbnika miejskiego, w latach 1892 i 1893, powinien zapewnić mu licznych zwolenników. Oddał on wówczas do kasy miejskiej blisko 50 tysięcy dolarów, które mógł był sobie zatrzymać.

— Palenie papierosów, cygar lub fajki jest surowo wzbronione naszym policyantom i to pod następującą karą: za cygaro odciąga się dwudniową zapłatę, za papierosa pięciodniową, a za palenie fajki wydalenie ze służby. Karom tym podlegają policyanci rozumie się tylko w czasie służby, a pierwszym, którego los ten spotkał, jest policyant Henry Cobb, który za palenie papierosa zawieszony został w służbie na pięć dni.

Edgar T. Davies, asystent głównego inspektora stanowego, mającego dozór nad fabrykami i warsztatami, przygotował oskarżenie przeciw właścicielom wielkich składów, które zatrudniają dziewczęta i chłopców, nie liczących nawet 14 lat, t. j. wieku określonego przez prawo. Skarga ta przedstawioną będzie następnej grand jury, a do odpowiedzialności pociągnięci zostaną także ci rodzice, którzy w nierozwadze swej pod przysięgą zeznali, że dzieci ich są starsze, aby tylko mogli je posyłać do pracy.

Kara za to ostatnie przestępstwo wynosi dwa do dziesięciu lat więzienia.

— Olbrzymi plant elektryczny. Chicago będzie posiadało jeden z największych zakładów elektrycznych, którego budowę kosztem sześciu milionów dolarów rozpocznie kompania Commonwealt Electric.

Budowa ta potrwa sześć lat, czyli że roczny wydatek na robotników i na materyał wynosić będzie milion dolarów. Plant obejmie 14akrowy obszar gruntu przy południowej odnodze rzeki Chicago, pomiędzy ulicami Morgan i Center ave., w niewielkiej odległości od 22 ulicy. Praca rozpocząć się ma jeszcze tego lata.

— W sobotę o godz. 11 rano popełniony został na rogu ul. Will i Milwaukee śmiały napad na 18-letniego syna Michala Majewskiego, kasyera Związku Nar. Pol.

Zdążał on z pieniędzmi do banku Stenslanda, mając przy sobie związkowych pieniędzy $2583, na szczęście ani centa w gotówce, lecz wszystko w czekach płatnych na zlecenie Związku.

Nagle zaszedł go z tyłu jakiś nieznany mu człowiek, uderzył go żelazem trzy razy po głowie, a gdy Majewski stracił razie przytomność, zbrodniarz wyrwał mu z bocznej kieszeni surduta książeczkę wkładkową banku wraz z całym pękiem czeków i umknął bez śladu.

W dwie godziny później ujęto napastnika, który się przyznał do winy. Czeki odzyskano i Związek a raczej kasyer nic nie traci. Najsmutniejszą stroną tego wypadku jest ta okoliczność, że napastnikiem był wypuszczony niedawno z więzienia niejaki Kokotkiewicz.

— Wdrożoną ma być skarga przeciwko kilkudziesięciu fabrykantom w mieście, którzy wbrew przepisom palą we fabrykach miękkim węglem i wskutek tego zadymiają niemal całe miasto.

Tego rodzaju przestępców jest podobno najwięcej na zachodniej stronie miasta.

— W Palmer House zebrał się komitet stu mężów zaufania, złożony z przedstawicieli różnych ward, który ma służyć radą demoktatycznemu komitetowi powiatowemu do zestawienia listy kandydatów demokratycznych na jesienne wybory. Do komitetu stu należą między innymi: Piotr Kiołbassa, dr. A. W. Kuflewski, dr. A. Krygowski, Juliusz Smietanka i W. Bardoński.

Władze miejskie zamierzają ostro wystąpić przeciwko szybkiemu jeżdżeniu automobilami po bulwarach i ulicach śródmieścia. Uchwalone mają być także reguły, do których każdy konduktor automobilu stosować się będzie musiał pod karą.

— Robotnicy zajęci przy zasypywaniu kanałów i bagien w parku Jackson zastrajkowali wczoraj po południu, ponieważ komisya parkowa nie przystała na żądane podwyższenie płacy o 25c dziennie. Robotnicy ci pobierali dotychczas $1.50 dziennie, a żądali po $1.75.

Komisya parkowa obcięła także płacę woźnicom, dowożącym ziemię, potrzebną do zasypywania dolin i kanałów, skutkiem czego furmani zamierzają także strajkować.

— Skoro tylko zostanie otwarta nowa rezerwacya "Rosebud Indian", kolej Chicago Northwestern przedłuży swe tory z Verdigre do Bonesteel, So. Dakota. Tak uchwalił główny zarząd tej kolei w Chicago.

— W teatrze Hopkinsa odgrywaną będzie począwszy od niedzieli 8 czerwca komedya pod tytułem "The Bowery Burlesquers". Jest to jedna z najdowcipniejszych komedyi. Ceny przystępne.

—Śmierć w płomieniach znalazła wczoraj 17-letnia Józefina Piska, 803 18 ta ulica. Gotując obiad dla ojca na piecu gazolinowym dolała tejże nie zagasiwszy płomienia. W tej samej chwili nastąpiła eksplozya a płomienie objęły kuchnię i zapaliły podłogę. Dziewczyna przerażona wybiegła na podwórze, ale widząc, że pomoc nie nadchodzi wpadła nazad do pomieszkania chcąc uratować sumę 250 dolarów, która była ukryłą w jej sienniku. Wyjęła pieniądze i chciała wyskoczyć z płonącego budynku, ale płomienie ją otoczyły, a gryzący dym zaczął dusić. Upadła bezprzytomna, a gdy strażacy weszli do domu po ugaszeniu ognia znaleźli tylko trupa nieszczęśliwej dziewczyny z garścią nadpalonych dolarów w skostniałej ręce.

— Rezolucye uchwalone przez konduktorów i motorowych na środowym mityngu były zredagowane tak oględnie i tak mało zawierały nieuzasadnionych żądań, że trudno było zarządowi Union Traction nie zgodzić się na nie.

Kompania przyznaje swym ludziom prawo zakładania unii i jest gotowa na wypadek nieporozumień, poddawać się wyrokom sądów polubownych.

Niebezpieczeństwo strajku zapowiedzianego minęło, a konduktorzy i motorowi tryumfują z odniesionego zwycięstwa.

— Strajk w rzezalniach trwa dalej. Zdaje się, że wielkie firmy postanowiły prowadzić z woźnicami walkę na śmierć lub życie.

Kilkakrotne narady delegatów obu stron nie doprowadziły do żadnego porozumienia, skutkiem czego zanosi się na ogólny strajk w rzezalniach, którego następstwem będzie takie podrożenie mięsa, że ludność mniej zamożna nie będzie w stanie go kupować.

Właściciele rzezalń zaopatrują się w łóżka, chcąc w swych zakładach przetrzymywać wiernych sobie ludzi i nie narażać ich na nieprzyjemności ze strony strajkierów, którzy ze swojej strony ustawiają placówki, mające nakłaniać furmanów do przystępowania do unii.

Całe szeregi policyantów kręcą się po dziedzińcach szlachtarń, wyglądających jak obóz podczas ogólnej ruchawki. W kilku miejscach przyszło już do bójek pomiędzy unionistami a nieunionistami.

— W tych dniach wyszło w Chicago pismo naukowe pod tytułem "Pochodnia". Każdy, ktoby chciał otrzymać to pismo, niech poda swój adres, a otrzyma je bezpłatnie. Adresować należy "Pochodnia" 208—212—214 W. Division st. Chicago, Ill.

— Szef policyi wydał rozkaz swym podwładnym, ażeby nie mieszali się do polityki. Chwała Bogu!

— Olbrzymi gmach Coliseum zamieniony został na ogród letni. Całe wnętrze zasadzone zostało drzewami, zasiane małemi pagórkami, jeziorkami, a od strony południowej urządzono nawet kilka małych wodospadów.

— Prezydent Mitchell, który kieruje strajkiem węglarzy w Pennsylvanii, bawił kilka godzin w naszem mieście. Odbył konferencyę z Ruselem prezydentem unii górników w Illinois i odmawiając udzielenia wszelkich wyjaśnień oblegającym go reporterom, powrócił do Wilkesbarre. Wygrany nasz strajk! — mówi Mitchell i to są jedyne słowa jakie miał dla prasy. Oby one się sprawdziły.

— W niedzielę wyjechali do Washingtonu reprezentanci słowiańscy, którzy się udają do Argentyny, w celu zbadania warunków dla kolonizacyi polskiej. Rząd argentyński pragnie emigracyi słowiańskiej, ponieważ Słowianie są narodem pracowitym i wiernym krajowi, który mu daje przytułek. Dotychczasowa emigracya niemiecka nie podoba się rządowi argentyńskiemu, gdyż Niemcy są niewierni i gotowiby każdy kraj zdradzić na korzyść swego "Faterlandu." Gdy od posła argentyńskiego w Washingtonie otrzymają odpowiednie papiery, pojadą do Argentyny. Pomiędzy reprezentantami znajduje się ks. Slatka. Do tego tematu powrócimy w przyszłości, a nawiasem dodamy, że w Argentynie człek nie zginie.

— Franciszek Kantak z pn. 113 Cornell ul., jadąc wozem po Milwaukee ave., został najechany na rogu Elston ave. przez tramwaj elektryczny i tak niebezpiecznie poraniony, że nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

— W piątek wieczorem spaliła się wielka trybuna na placu wyścigowym w Hawthorne. Stało się to na szczęście po skończeniu wyścigów i po opuszczeniu trybuny przez widzów. Gdyby ogień był powstał o kwadrans wcześniej, byłby spowodował panikę. Nie mogła ocalić trybuny straż pożarna z Chicago, ponieważ przybyła za późno, a następnie przeszkadzał gaszeniu ognia brak wody. Zapaliła się najprzód wieża na środku trybuny, prawdopodobnie skutkiem wady w kominie. Oprócz tego spalił się budynek, w którym siodłano konie i oficyny, w których był totalizator.

Budynki nie były ubezpieczone. Straty przedsiębiorstwa wyścigowego wynoszą sumę $125.000. Całe przedsiębiorstwo jest własnością "Chicago Jockey Club."

— Krewnym i znajomym donoszę tę smutną wiadomość, że ojciec mój Antoni Bersta umarł 29 maja, a matka moja Krystyna 1-go czerwca, zaopatrzeni św. Sakramentami.—Osierocony syn Kazimierz Bersta.

— Wawrzyniec Polchroj zaskarżył Rozalię Kaj o odszkodowanie w sumie $56. Niewierna narzeczona dała mu odmowną odpowiedź przed samym ślubem.

Polchroj zaskarżył ją o koszta, jakie poniósł, i sędzia przyznał mu $28. Widocznie i mężczyznom przysługuje prawo, gdy narzeczona złamie słowo. Ostrożnie panienki!

— Strajk woźniców mięsa w rzezalniach zaczyna przybierać coraz groźniejsze widoki. Kilku strajkierów zostało ranionych w walce z policyą, która chciała oczyścić ulicę z strajkierów. Raniony został również sierżant policyi T. H. Seery. Spodziewają się, że przyjdzie do rozlewu krwi, jeżeli właściciele nie ustąpią. Wobec tego strajku daje się odczuwać w mieście brak mięsa.

Ostatnie Wiadomości.

JOLIET, Ill., 4 czerwca. — Ogromna powódź nawiedziła tutejsze miasto. Większa część miasta stoi pod wodą. 3 osoby utonęły. Straty wynoszą $750,000. Wiele osób jest bez dachu. Powódź powstała wskutek oberwania się chmury.

LWOW, 4 czerwca.— Masy głodnych ludzi, dopominających się pracy, przeciągające przez ulice miały obrzucić wojsko kamieniami. Gdy na rozkaz do rozejścia się nie zważano kompania wojska dała ognia i kilkadziesiąt ofiar padło na ziemię.

CHICAGO, 4 czerwca. — Wczoraj przyszło do krwawych starć w rzezalniach. Policya z polecenia mayora chciała oczyścić rzezalnie z strajkujących woźnic, i wskutek tego rozpoczęła się strzelanina. Jedna osoba została zabita, a bardzo wiele jest ranionych.

WILKESBARRE, Pa. 4 czerwca. — Strajk staje się coraz groźniejszym. Wszyscy robotnicy opuszczają kopalnie łącząc się z strajkującymi.

WASHINGTON, 4 czerw. — Senat zgodził się wczoraj na zaprowadzenie na Filipinach samorządu, gdy tylko nastąpi pokój.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 5 Czerwca 1902.

MĄKA: beczka	
Zimowa patens	3.90—4.00
Straights	3.70—3.80
Najlepsza wiosenne	4.20—4.30
Twarda patents	3.80—3.90
Miękka	3.20—3.30
Żytnia biała	2.85—3.00
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 twarda	77
No. 3 czerwona	78
No. 3 twarda	76—77¼
No. 3 czerwona	78¾
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
No. 2 Northern	78¾
No. 3	71—71¾
No. 4	70—72
ŻYTO (buszel)	
No. 2	59
No. 3	58
KUKURYDZA (buszel)	
No. 2	61—61¼
No. 2 żółta	61¼—61¾
No. 3 żółta	61—61½
No. 3	60—60¾
No. 3 biała	61¼
No. 4	60—60½
OWIES (buszel)	
No. 4	38½
No. 4 biały	40—42¼
No. 3	58—59
No. 3 biały	42—43
No. 2	03—41
No. 2 biały	42—43
SIANO (100 funtów)	
Wyborna tymotka	14.50—15.50
No. 1	13.00—14.00
No. 2	11.50—12.00
Miejscowe	10.00
Wieprzowina (100 funtów)	17.20—17.25
Smalec	10.75
Żeberka	9.75—9.85
PRODUKTA MLECZNE:	
Ser Young America	13
Ser twins	12
Ser brick	13
Szwajcarski	13
Limburski	12
Masło śmietankowe	22
Firsts	20
Seconds	18—19
Dairies	19
Jaja, (tuzin)	14—15
Niesortowane	14
DRÓB (funt)	
Kury	10—11
Indyki (żywe)	11—12
Kurczęta	13
Kaczki	12½
Gęsi tuzin	4.00—6.00
RYBY (funt)	
Black Bass	14
Karpie	1½—2
Szczupaki	5—6
Węgorze	4—5
Okonie	6—8
OWOCE:	
Jabłka (beczka)	3.00—5.00
Cytryny (pudło)	2.00—2.50
Pomarańcze (pudło)	2.25—4.00
Banany (pęk)	1.00—1.75
JARZYNY:	
Szparagi (buszel)	60—1.00
Kapusta (pudło)	2.50—2.75
Cebula (buszel)	50
Kartofle (buszel)	55—60